



JOLANTA HAJDASZ  
REDAKTOR NACZELNA  
WIELKOPOLSKIEGO KURIERA WNET

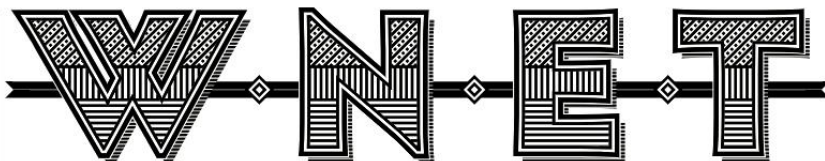
Poznań, czerwiec 2020. Kupuję trucka w warszawie. Kartę czy gotówkę? – pada pytanie i natychmiastowa odpowiedź sprzedawcy: ja bym wolał gotówkę, bo zanim ci z banku mi to przeleją na konto, mija nawet 5 dni, jeśli ich regulaminowe 3 dni zachowuję o weekend. A poza tym, jak nie będzie mi płacił gotówką, to zobacz Pani, jak szybko zabiorę nam naszą wolność i wtedy dopiero będzie kryzys gospodarczy... Miałam akurat gotówkę, mogłam więc uradować znajomego od lat sprzedawcę. I choć się z Panem z Warszawy zgadzam, to wiem, że po „koronie” ten typ transakcji odejdzie w niebyt. Tego trendu nie powstrzymamy, bo i wygoda, i rzekome względy wyższe, czyli bezpieczeństwo. Czy zauważyliśmy moment, gdy doborowość zgodziła się na to, by ten, kto zarządza naszym elektronicznym kontem, decydował o tym, co płacimy w pierwszej kolejności, a co w drugiej? Obyśmy zdążyli się zbuntować.

A co jeszcze zostanie nam po tej pandemii, która zatrzymała nas wszystkich na bity 3 miesiące? Mam nadzieję, że nie będzie to szkoła online. Poziom wiedzy przyswajanej zdalnie przez ciagle jeszcze analogowe, niezachwiane umysły jest naprawdę o wiele niższy niż przy metodach nauki w kontakcie bezpośrednim, gdzie udział w zajęciach i prawdziwe emocje przyspieszają zapamiętywanie. Widzę to po egzaminach moich studentów, którzy po wykładach tradycyjnych na podstawowe pytania odpowiadali bez kłopotu, a teraz częściej się gubią.

Na pewno skutkiem pandemii jest totalny chaos w przekazach medialnych. Setki tysięcy fake newsów nie wiadomo czyjego autorstwa. Tylko w czerwcu Twitter zawiązał 170 tys. kont używanych w kampanii dezinformacji, wspieranej przez rząd Chin i popierającej na przekazywaniu korzystnych dla niego treści, w tym oczywiście dotyczących pandemii koronawirusa. Takie info podał nasz rodzimy PAP za agencją Reutersa. Według Twittera chińskie sieci były związane z ujawnieniami w ubiegłym roku operacji wpływu na iść platformie oraz na Facebooku i w naszym kraju operacji wpływu na iść platformie oraz na Google serwisie YouTube. Aktywność w sieci dotycząca covid-19 osiągnęła szczyt w marcu. Głównym motywem tych wpisów było wywołanie Chin za reakcją na pojawienie się koronawirusa. A to tylko Twitter i chińskie wpisy. A gdzie Rosja i USA, Niemcy i inni, a gdzie nasze rodzime polityczne fake newsy i zalew treści, których nikt nie jest w stanie ogarnąć i weryfikować na bieżąco?

Wątpię, czy po „koronie” uda nam się uratować proces komunikowania masowego, czyli przekazywania sprawozdań i wiarygodnych treści wielkim, anonimowym i różnorodnym odbiorcom, a mówiąc zwyczajnie – uratować klasyczne dziennikarstwo, w którym wiemy, kto jest nadawcą, kto odbiorcą i kto za co odpowiada. Bez tego skazani jesteśmy na chaos informacyjny w stopniu, jaki trudno sobie chyba jeszcze wyobrazić. A reakcją na niego będzie utrata zaufania nie do jednego medium, tylko do wszystkich. Jako masa zwyczajnych odbiorców mediów stajemy się wyjątkowo podatni na manipulację, bo przecież informacje o tym, co się dzieje dookoła, i tak nas dopadają, pytanie tylko, jakim kanałem.

Póki co, nosimy nadal maseczki, choć jeszcze na początku pandemii sama WHO twierdziła, iż „nie chronią”, i trzymamy „bezpieczny” dystans, choć coraz więcej z tego dowcipów niż realnej ochrony. I tylko szkoda starszych, chorowulnych ludzi, którym wciąż nie jest do śmiechu i którzy nadal są przekonani, iż lepiej nie wychodzić z domu, by się nie zarazić, i lepiej z nikim się nie spotkać, by się nie zarazić, i lepiej dezynfekować ręce, by się nie zarazić... Czy kiedykolwiek poznamy prawdę o pandemii, czy damy radę wyeliminować jej negatywny wpływ na nasze życie prywatne i społeczne? Mam nadzieję, że tak, ale aby i ona nie stała się fake newsiem, zanim odkryjemy jej prawdziwą wersję.



G A Z E T A N I E C O D Z I E N N A

Nagroda Fundacji Solidarności Dziennikarskiej dla Aleksandry Tabaczyńskiej z „Wielkopolskiego Kuriera WNET”!

## Olu, jesteśmy z Ciebie dumni!



„ZA CYKL ODWAŻNYCH, SZCZEGÓŁOWYCH I WNIKLIWYCH RELACJI PRASOWYCH I INTERNETOWYCH Z PROCESU OCHRONIARZY FIRMY ELEKTROMIS I BYŁEGO SENATORA ALEKSANDRA GAWRONIKA, SĄDZONYCH W NAJBARDZIEJ ZAGADKOWEJ I DRAMATYCZNEJ DLA POLSKICH DZIENNIKARZY SPRAWIE ZABÓJSTWA REDAKTORA JAROSŁAWA ZIĘTARY. PRZEZ PONAD 28 LAT WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI NIE UKARAŁ NIKOGO ZA TĘ ŚMIERĆ, A DO DZIŚ NAWET NIE ODNALEZIONO CIAŁA ZAMORDOWANEGO DZIENNIKARZA ŚLEDZĄCEGO. RZETELNIE I SYSTEMATYCZNIE RELACJE ALEKSANDRY TABACZYŃSKIEJ Z KOLEJNYCH ROZPRAW PROCESU W POZNANIU PRZYPOMINAJĄ TRAGICZNE LOSY ZAMORDOWANEGO ORAZ SKAŁE NIEJASNYCH POWIĄZAŃ POLITYKI I BIZNESU Z POCZĄTKU TRANSFORMACJI USTROJOWEJ W POLSCE” – W TEN SPOSÓB JURY GŁÓWNE TEGOROCZNEGO OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU DZIENNIKARSKIEGO STOWARZYSZENIA DZIENNIKARZY POLSKICH UZASADNIŁO PRZYZNANIE NAGRODY FUNDACJI SOLIDARNOŚCI DZIENNIKARSKIEJ ALEKSANDRZE TABACZYŃSKIEJ, NASZEJ KOLEŻANCE Z REDAKCJI „WIELKOPOLSKIEGO KURIERA WNET”. ROZMAWIA Z NIĄ JOLANTA HAJDASZ.

**Jak przyjął informację o nagrodzie Fundacji Solidarności Dziennikarskiej dla Ciebie?**

Przyjęłam ją z wielką radością oczywiście, a także wzruszeniem. Ma ona dla mnie jeszcze dodatkowy wydźwięk, jest po prostu odwołaniem się do pamięci o młodym, zamordowanemu dziennikarzowi. Jest swoistym aktem solidarności społeczności zawodowej z krzywdą i okrutnym losem Jarosława Ziętary. Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim osobom, które zdecydowały o przyznaniu mi tej nagrody. Dzięki niej kolejny już raz można przypominąć opinii publicznej o młodym dziennikarzu, który za swoją pracę zapłacił życiem. Ta historia bowiem od blisko 28 lat wciąż trwa.

**W uzasadnieniu nagrody jury napisało, iż jest to nagroda „za cykl odważnych, szczegółowych i wnikliwych relacji prasowych i internetowych z procesu ochroniarzy firmy Elektromis i byłego senatora Aleksandra Gawronika sądzonych w najbardziej zagadkowej i dramatycznej dla polskich dziennikarzy sprawie zabójstwa redaktora Jarosława Ziętary”. Co Ty na to?**

Mogę tylko jeszcze raz podziękować i zapewnić, że jestem bardzo wdzięczna za te słowa. Relacje, które publikuje Centrum Monitoringu Wolności Prasy Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich na swoich stronach oraz artykuły w „Kurierze WNET” to próba udokumentowania zeznań świadków, a więc tego, co słyszy skład sędziowski. Słowa i całe historie wybrzmiewające na sali sądowej zostają przed sądem ocenione pod względem wiarygodności, a oskarżenia – osądzeni. Przy okazji zeznań świadków powstaje obraz, jak budowała się w Poznaniu gospodarka rynkowa. Przedsiębiorstwo Elektromis, którego działalność interesował się Jarosław Ziętara, zostało założone w roku 1987, a więc na dwa lata przed transformacją ustrojową w Polsce. Pierwsze hurtownie rozpoczęły działalność w 1990 roku i w krótkim czasie została stworzona cała sieć hurtowni Elektromis. W tamtym momencie była największą siecią hurtowni w Polsce. Procesy pokazuje między innymi, to, jak obywateli wciągał w ten sam Elektromis – okazuje się, że głównie

osoby związane z Milicją Obywatelską, Służbą Bezpieczeństwa, ZOMO, a nawet ówczesną prokuraturą czy klubem sportowym także związanym z policją. Czy ludzie tworzący ten świat był w stanie skrzywdzić innych, stojących na drodze ich rozwoju finansowego. Moim zdaniem – z pewnością tak.

**Kiedy po raz pierwszy usłyszałaś historię zamordowanego dziennikarza?**

W 1992 roku, z doniesień telewizyjnych. Wtedy to były jeszcze informacje o zaginięciu Jarka Ziętary, które można było przeczytać w prasie czy obej-

Jarosław Ziętara „czekał” na swoją śmierć, według „Baryły”, trzy dni. Myślę, że był pewien, że ktoś się o niego upomni. Miał prawo liczyć nie tylko na rodzinę czy kolegów – tu się nie zawiodł – ale przede wszystkim na policję i służby specjalne, z którymi miał kontakty. Nic takiego się nie stało. Ktoś jednak powinien się z tego wytłumaczyć.

rzeć w poznańskich mediach. Te obrazy sprzed lat wchodziły do mnie szczególnie, gdy tuż przed procesem „ochroniarzy” przeczytałam książkę kolegów Jarosława Ziętary: Piotra Tałagi i Krzysztofa Kałmierzaka *Sprawa Ziętary. Zbrodnia i kłóśta państwa*, nagrodzoną w 2015 roku przez jury konkursu SDP.

**Dlaczego zainteresowałaś się tym tematem?**

Dobrze pamiętałam emocje, które wywoływał jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych. Jednak gdyby nie to, że procesy sądowe zostały objęte obserwacją przez CMWP SDP, nie wróciłabym aż tak szczegółowo do tragicznego losu poznańskiego reportera. Warto też dopowiedzieć, że Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich od lat czynnie wspiera wszystkie działania, które służą wyjaśnieniu tej sprawy. Uchonorowany został też Społeczny Komitet im. Jarosława Ziętary. A dzięki objęciu obserwacji procesy „ochroniarzy” i Aleksandra G., jest ogromna szansa, że to, czego nie zdążył opisać

Ziętara, zostanie jednak opublikowane nie tyle w formie artykułów śledczych, ale relacji z sali sądowej.

**Które z zeznań wydają Ci się najważniejsze?**

Zeznania Macieja B. ps. Baryła z pewnością robią wrażenie. Mam tu na myśli nie tylko ich treść, która poraża, ale także sam sposób przekazu. Stara się on za wszelką cenę przekonać sąd, a także dziennikarzy, że mówi prawdę, uwiarygadniając swoje słowa wieloma szczegółami. Z pewnością Baryła jest na swój sposób charyzmatyczny. Jednak najmocniej poruszył mnie jego ostat-

ni apel do dziennikarzy, wygłoszony podczas styczniowej rozprawy przed sądem Aleksandrowi G. Brzmiał on tak: Ja nie pogryzłem żadnego bandziora czy gangstera, tylko kławiś i ubek. Bił ludzi. Był dobry w bicie ludzi, gdy był kławiś. Cagle pisał: najbogatszy, senator, a to kławiś i ubek. Jego pogryzłem”. Pozostali świadkowie to także w zdecydowanej większości albo osoby karane, albo odsiadujący właśnie wyrok więzienniczy, którzy przyjeżdżają w asyście policji. Mają – średnio – pięćdziesiąt lat lub więcej i masę własnych kłopotów, tak że obserwujący proces dziennikarzy są dla nich najmniejszym problemem.

**Na jakim etapie jest sprawa? Kiedy zapadnie wyrok?**

Obecnie przed Sądem Okręgowym w Poznaniu toczą się dwie sprawy. Jedną to tak zwany „proces ochroniarzy”. Oskarżonymi są bowiem dwaj byli ochroniarze nieistniejącego obecnie poznańskiego holdingu Elektromis.

Mirosława R. pseudonim Ryba i Dariusza L. pseudonim Lala obwinia się o uprowadzenie, pozbawienie wolności i pomocnictwo w zabójstwie poznańskiego dziennikarza Jarosława Ziętary. Obaj oskarżeni nie przyznają się do winy. Rozprawy trwają od stycznia 2019 roku. Ze względu na pandemię odwołano zaplanowane w 2020 roku posiedzenia, które mają być wznowione we wrześniu. Druga sprawa to trwający od 2016 roku proces, w którym oskarża się Aleksandra G. o podżeganie do zabójstwa poznańskiego dziennikarza. Oskarżony nie przyznaje się do winy. Rozprawy również zostaną wznowione we wrześniu.

W listopadzie 2019 roku Prokuratura Krajowa, Małopolski Wydział Zamięscowy Departamentu do Spraw Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej w Krakowie podała, że umorzyła postępowanie w sprawie zabójstwa Ziętary wobec niewykrycia sprawców. Innymi słowy, nie można postawić zarzutów zamordowania, bo człowiek, który zabił śmiertny cios Jarkowi, nie żyje. Miał to być rosyjskojęzyczny gangster.

Z tego wynika jasno, że na wyroki z pewnością jeszcze długo poczekamy.

**Czy jest szansa, że poznamy prawdę o śmierci Jarka?**

Procesy, które toczą się przed sądem okręgowym w Poznaniu, mają odpowiedzieć na pytania: czy Aleksander G. podżegał do zabójstwa Jarosława Ziętary oraz czy ochroniarze „Lala” i „Ryba” brali udział w uprowadzeniu dziennikarza, którego następnie przekazali mordercom. I mam nadzieję, że w tym zakresie otrzymamy odpowiedź nie budzącą wątpliwości. Jest jeszcze jeden wątek tej sprawy, który na sali sądowej wybrzmiewa w szczególniej formie albo wcale. Jarosław Ziętara „czekał” na swoją śmierć, według „Baryły”, trzy dni. Myślę, że był pewien, że ktoś się o niego upomni. Miał prawo liczyć nie tylko na rodzinę czy kolegów – tu się nie zawiodł – ale przede wszystkim na policję i służby specjalne, z którymi miał kontakty. Nic takiego się nie stało. Ktoś jednak powinien się z tego wytłumaczyć.

## Pedofilia to straszny grzech. Walczmy z nią w prawdzie

Trwanie w milczeniu byłoby prawdopodobnie wykorzystywane przeciwko mnie, w myśl łacińskiego porzekadła: Qui tacet consentire videtur, to znaczy: kto milczy, zdaje się swoim milczeniem potwierdzać to, co o nim mówią. Wywiad z kaliskim bp. seniorem Stanisławem Napierałą.

## Sukcesja Świętego Wojciecha

Święty Wojciech wizję cesarza Ottona III budowy chrześcijańskiej Europy podniósł do samego nieba, czyniąc to w poszanowaniu wolności i praw pogan, wyrzekając się przymusu i przemocy. Kontynuatorami takiej postawy byli prymasi Polski, kardynałowie August Hilond i Stefan Wyszyński. S. Katarzyna Purska USJK 4-5

## Patriotyczna kontrofensywa w polskiej ekonomii

Walka między nurtem patriotycznym a kosmopolitycznym w polskiej ekonomii jest zażarta, wręcz mordercza. Wygrana nurtu patriotycznego będzie wymagała ogromnej konsekwencji i działań na wielu szczeblach. Ogromne znaczenie ma ukształtowanie odpowiednich postaw polskiej młodzieży. Eryk Łon 6

## Żołnierze postępu

Dwie posłanki lewicy poinformowały świat, że są biseksualistkami. Kiedyś takie informacje nie były uważane za warte rozgłaszania, ale teraz się zmieniają. Dlatego ja także, z pewnością także nieśmiałością, postanowiłam się przyznać i zrobić coming out. Wyznaję, że jestem heterkiem, co wciąż nie jest naganne, acz nie polecane. Jan Martini 7

## Co to jest LGBT?

W Polsce nie ma obowiązku być katolikiem. Niektolik nie może jednak – przyznając sobie prawo do aprobata, a nawet publicznej gloryfikacji skłonności homo- czy biseksualnych – odmawiać zarazem katolikom prawa do oceny tych postaw zgodnie z katolickim systemem wartości i do publicznego wyrażania tej oceny. Jacek Jadacki 7

## Czy uda się tym razem?

My – pokolenie Solidarności – stopniowo kończymy swą propaństwową działalność. Naszemu (jeśli tylko się znajda) muszą nie tylko nie stracić tego, co udało się osiągnąć, utrzymać gwarantujący nasze bezpieczeństwo sojusz z USA, ale także starać się o uzyskanie pełnej kontroli nad państwem. Jan Martini 8



DO KOŃCZENIA NA STR. 6







## APEL POZNAŃSKIEGO KOMITETU HONOROWEGO PREZYDENTA ANDRZEJA DUDY

Kierując się dobrem wspólnoty narodowej, my – wielkopolscy akademicy, nauczyciele, artyści, przedsiębiorcy – apelujemy o odwołanie w nadchodzących wyborach głosu na obecnego prezydenta Polski Andrzeja Dudę. Swoją dotychczasową pięcioletnią prezydenturą Andrzej Duda udowodnił, że potrafiłby dobrze wypełniać obowiązki Głowy Państwa i godnie reprezentować Rzeczpospolitą na forum międzynarodowym oraz dbać o polską rację stanu. Pozwala to czynić z Polski podmiot, a nie tylko przedmiot polityki międzynarodowej. Prezydent Andrzej Duda kontynuuje dążenia Lecha Kaczyńskiego do budowania silnej i niezależnej Polski zyskującej międzynarodowy prestiż. Śmiałyśmy wystąpienia na forum międzynarodowym umiatać bezpieczeństwo i pozycję Polski w świecie.

Jego harmonijna współpraca z rządem umożliwia dynamiczny rozwój ekonomiczny kraju oraz prowadzenie nowatorskich rozwiązań w polityce społecznej i prorodzinnej. Dalsze sprawowanie przez niego urzędu prezydenta zapewni utrzymanie dotychczasowych osiągnięć w tych dziedzinach, a także kontynuowanie reform w wymiarze gospodarczym i społecznym oraz poprawę jakości życia wszystkich grup społecznych w Polsce. Jego prezydentura wspiera tradycyjny polski system wartości, dzięki któremu

Polska przetrwała najtrudniejsze czasy i który także dzisiaj jest źródłem rozwoju Polski. Tu szczególnie trzeba podkreślić dbałość o polską rodzinę i oparcie na niej spójności i poczucia wartości naszego narodu.

Przez pięć lat prezydentury Andrzej Duda potwierdził swoją wiarygodność jako polityk sprawny, dotrzymujący obietnic, myślący długofalowo o interesie Polski, dążący do wewnętrznego wzmocnienia państwa polskiego oraz jego znaczenia na arenie międzynarodowej. Jego znakomite predyspozycje do pełnienia szczytnej funkcji Głowy Państwa Polskiego w bezprecedensowy sposób potwierdzone zostały również w ostatnim trudnym czasie pandemii, gdy wspólnie z rządem przygotowywał cenną w świecie program ratowania gospodarki i ochrony miejsc pracy.

Tylko Andrzej Duda jest może zapewnić Polsce budowanie jej zewnętrznego i wewnętrznego bezpieczeństwa oraz kontynuację rozwoju, a także uczciwość w sprawliwym dzieleniu wspólnie wypracowywanego dobra.

W imieniu Komitetu:  
prof. dr hab. Stanisław Mikołajczak  
– Przewodniczący

Poznań, 22 czerwca 2020 r.

### SKŁAD KOMITETU HONOROWEGO ANDRZEJA DUDY W POZNANIU

1. prof. dr hab. Stanisław Mikołajczak – UAM, przewodniczący Komitetu Honorowego
2. mgr Miroslaw Andralojc – archeolog
3. dr hab. prof. IFM PAN Bartłomiej Andrusiewicz – Instytut Fizyki Molekularnej PAN
4. prof. dr hab. Wiesław Z. Antkowiak – UAM
5. dr hab. Lidia Banowska – UAM
6. Marek Banowski – przedsiębiorca
7. prof. dr hab. Czesław Błaszak – em. prof. dr hab. dr h.c. UAM
8. prof. dr hab. inż. Jacek Błotnicki – cz. rzec. PAN, PP, Inst. Chemii Bioorganicznej
9. ks. prof. dr hab. Paweł Bortkiewicz – UAM
10. prof. dr hab. Adam Chosiński – UAM
11. mgr inż. Piotr Cieszyński – AKO
12. dr Małgorzata Czabicka-Rosada – Akademia im. Jakuba z Paradyża, Akcja Katolicka
13. dr hab. prof. UAM Elżbieta Czarniewska – UAM
14. prof. dr Janusz Czerebrenski – Wydz. Archeologii UAM
15. prof. dr hab. Jacek Dabert – UAM
16. dr hab. prof. UAM Mirosław Dabert – UAM
17. dr inż. Romuald Danków – UP Poznań
18. mgr Natasza Dembińska-Urbaniak – Prezes Kongresu Kobiet Konserwatywnych
19. Jerzy Jacek Domicz – konsult honorowy Chorwacji
20. dr hab. em. prof. UPP Zbigniew Dworczyński – Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu
21. dr hab. prof. UAM Sławomir Futyma – Wydział Studiów Edukacyjnych UAM
22. mgr inż. Jerzy Glowacki – SM Mlekwita
23. mgr Stanisław Grzesiek – artysta plastyk
24. dr Zdzisław Habasinski – informatyk
25. dr inż. Bogusław Hajdasz – menedżer, Fundacja im. Abp. A. Baraniaka
26. prof. dr hab. med. Anna Jabłeczka – UMP
27. prof. dr hab. dr h.c. Zbigniew Jacyna-Onyszkiewicz – UAM
28. mgr inż. Robert W. Jankowski – przedsiębiorca
29. dr inż. Janusz Karlikowski – Politechnika Poznańska
30. dr Anna Kasprzyk – UAM, nauczyciel akademicki
31. dr Henryk Kasprzyk – UP, nauczyciel akademicki
32. prof. dr hab. inż. Zdzisław Kolaczowski – JJP
33. mgr Izabela Komar-Szulczyńska – SJO UAM
34. dr hab. prof. UAM Bartosz Korzeniewski – Instytut Etnologii i Antropologii Kultury UAM
35. dr Henryk Krzyżanowski – Wszeźta Idei Obywateli Rzeczypospolitej, publicysta
36. prof. dr hab. Grzegorz Kucharczyk – Inst. Historii PAN, Akad. im. Jakuba z Paradyża
37. Rafał Leszczyński – Wielkopolska Pracownia Pomysłów
38. dr Maria Leśniewicz – em. Inst. Matematyki PP
39. Ryszard Liminowicz – Towarzystwo Miłośników Wina i Ziemi Wileńskiej
40. ks. Tadeusz Magas – duszpasterz ludzi pracy
41. mgr Jan Martini – artysta muzyk, publicysta
42. Ernest Mendel – kierownik Odcisków Rezerwy Olgry Wlkp.
43. dr hab. prof. UAM Jerzy Michał – UAM
44. dr hab. prof. UAM Grzegorz Musiał – Wydział Fizyki UAM
45. prof. dr hab. Aurelia Nowicka – UAM
46. dr hab. prof. UE Jan Paradyż – Uniwersytet Ekonomiczny
47. prof. dr hab. Zdzisław W. Pudelski – UAM
48. dr hab. em. prof. PP Lucyna Rempulska – Inst. Matematyki Politechniki Poznańskiej
49. dr Lech Różycki
50. mgr Wanda Różycka-Zborowska – reżyser filmowy
51. prof. dr hab. Wojciech Rypniewski – Instytut Chemii Bioorganicznej PAN
52. mgr Halina Aurelia Siwa – dziennikarz
53. dr hab. Andrzej Jan Skrzypczak – Politechnika Poznańska
54. Stanisław Smektała – działacz na rzecz przywrócenia prawdy w społeczeństwie
55. dr n. med. Rafał Spachacz – specjalista zdrowia publicznego
56. dr hab. Mieczysław Staniszewski
57. prof. dr hab. Anna Stankowska – UAM
58. prof. dr hab. Wojciech Stankowski – UAM
59. dr Mirosław Szulczyński – UAM
60. mgr inż. Karol Świercz – przedsiębiorca
61. prof. dr hab. Wojciech Świędecki – cz. rzec. PAN, Instytut. Genetyki Roślin PAN
62. mgr Małgorzata Talarczyk-Andralojc – archeolog
63. Eugeniusz Toman – pisarz, publicysta
64. prof. dr hab. med. Jerzy B. Warchol – UMP
65. dr Teresa Warchol – UMP
66. mgr Joanna Wargin-Torchala – Porozumienie Poznań, Stow. Gm. Czerwone
67. prof. dr hab. inż. Jerzy Weres – Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu
68. mgr Maria Weres – Uniwersytet Ekonomiczny
69. prof. dr hab. inż. Jan Węglarz – Politechnika Poznańska
70. mgr inż. Maciej Wśniewski – Wlkp. Stowarzyszenie Upamiętnienia Żołnierzy Wyklętych
71. dr inż. Stefan Wołyni – IOR-PiB
72. dr Paweł Wośki – prezes Fundacji Głos dla Życia
73. dr Bartłomiej Wroblewski – dr n. prawnych, wykł. akad., poseł na Sejm
74. Aleksandra Wyganowska – Prezes Stowarzyszenia R. Brandstettera
75. dr Jerzy Zerbe – dr chemii, em. st. wykł. UAM
76. dr Olga Zurowska – nauczyciel

## Koronaedukacja

MAŁGORZATA SZEWCHYK

Skończył się rok szkolny 2019/2020, najtrudniejszy bodajże w XXI wieku dla uczniów, nauczycieli i rodziców, bo choć nie pamięta się o tym na co dzień, w procesie wychowawczym biorą udział oba podmioty – grono pedagogiczne i rodzina.

Przez ostatnie miesiące, a w zasadzie cały drugi semestr, jako społeczeństwo mogliśmy dowiedzieć się, jak niefaty, a niedoceniany, jest zawód nauczyciela. Wcześniej pisałam już, że żadne ognio łachucha edukacyjnego nie było przygotowane na formę zdalną i że trzeba było, niemal z dnia na dzień, przystosować się do nowej rzeczywistości. Na pierwszej linii frontu byli oczywiście dydaktycy i nauczyciele. Od organizacji pracy, konkretnych wytycznych odnośnie do platform, za pomocą których miały odbywać się lekcje, wyznaczenia godzin pracy, sposobu przygotowania sprawozdań, przeplechy informacji naprawdę wiele zależało, i to we wzajemnych relacjach nauczyciel-uczeń. Ekstremalne sytuacje, a taką była nauka online, obniżają pełną prawdę o człowieku. Nie ma co ukrywać, że początki były dość nerwowe, a samo dostosowanie się do wirtualnych realiów wymagało czasu i wysiłku oraz pokładów cierpliwości. Dziś można zapytać, czy egzamin wypadł pozytywnie?

Ponieważ miałam okazję z bliska obserwować codzienne zmagania nauczycieli, podzielię się kilkoma spostrzeżeniami, stanowiącymi zapis koronaedukacji. Wydawałoby się, że sposób komunikowania się za pomocą e-maili

i czatu młode pokolenie opanowało perfekcyjnie, jednak rzeczywistość jest zupełnie inna. Być może jest tak, że e-mail czy chat bardziej osłabia człowieka, ale nie zwalnia z zachowania podstawowych form grzecznościowych, nadal obowiązujących. Rzadko kto posługiwał się formą „Szanowna Pani” czy kończył wiadomość sformułowaniem „Z poważaniem”, nie wspominając już o błędach ortograficznych, gramatycznych czy formalowaniu zdań bez zachowania jakichkolwiek reguł języka polskiego, i nie byli to uczniowie z pierwszych klas szkoły podstawowej. Niestety w ten sam sposób swoje myśli na ekran komputera czy tabletu przelewali niektórzy rodzice tych uczniów. Polskie społeczeństwo, tak starsze, jak i młodsze, ma też, niestety, problemy z czytaniem. Mimo każdorazowych prób o przesyłanie zadań na czasi i określonym opisie, nauczyciele otrzymywali e-maile wysyłane np. o godzinie 23.33 lub 3.40 bez treści, za to załącznik nazywany był np. fiza2020, mat123, angol456... Jak w tym gąszczu kryptoniimów miał się odnaleźć nauczyciel, który otrzymywał dziennie 30-40 takich wiadomości?

Osobnym problemem były kłopoty ze złączeniem internetowym, brakiem prądu (w centrum Poznania, si!), niedziałającym mikrofonem czy kamerą,

także w nowych urządzeniach wypożyczonych przez szkołę. Oczywiście to wszystko są martwe rzeczy i zawsze coś może się popsuć, ale przez 2-3 miesiące tak trudno było to naprawić? Spółnięcie się na lekcję, o których uczniowie byli poinformowani, kartkówki online pisane przez panie i panów korepetytorów, przerywanie lekcji, bo „kujer przyszedł”, „proszę pani, już jestem, bo kolega pytał, czy zagram z nim na komputerze”, „niech mi pani przesła te kartkówki” (pisownia oryginalna), udział w lekcjach z uczniami z pierwszych kierownictwa roweru lub ucznia... z wędką w ręce nad stawem... to tylko niektóre atrakcje lekcji online.

Kładąc sobie sprawę, że rzeczywistość z tej „drugiej strony”, czyli z punktu widzenia rodzica, była inna. Wyszukano zarzuty o nadmiar przesyłanego materiału i zadań do zrobienia, o nieręgalne łączenie się z dziećmi na platformie, o konieczność wyboru pracy na laptopie między dzieckiem a ojcem również pracującym zdalnie itd. Jednak nauczyciel, nawet pracujący zdalnie, to nie kolega z FB czy innego portalu społecznościowego ani partner do gry, a edukacja to nie pole minowe, choć przez ostatni czas bardziej jej przypominała...

Obyśmy mieli etap zdalnej edukacji za sobą, czego nam wszystkim życzę.

**To może być rozwiązanie dla wielu rodziców, którzy do tej pory nie brali nawet pod uwagę domowej edukacji swoich dzieci. Teraz niewykluczone, że skorzystają z tej metody.**

## Projekt ustawowego wsparcia edukacji domowej

W czwartek 18 czerwca poseł Prawa i Sprawiedliwości Bartłomiej Wroblewski wraz z Dominiką Chorosinską, Agnieszką Górską oraz Piotrem Uścińskim złożyli w Sejmie projekt ustawy wspierającej edukację domową. Zakłada ona redukcję ograniczeń administracyjnych oraz zwiększenie subwencji z budżetu państwa. Są to cztery rozwiązania:

- zniesienie wymogu uzyskania opinii poradni psychologiczno-pedagogicznej;
- zapisanie na poziomie ustawy wysokości subwencji dla dzieci spełniających obowiązki szkolny lub nauki poza szkołą oraz podwyższenie go z 0,6 do 0,8 podstawowej subwencji;
- dopuszczenie do edukacji domowej polskich dzieci mieszkających za granicą, przy ograniczonym finansowaniu z budżetu (język polski, historia i geografia Polski);



Jak informuje Bartłomiej Wroblewski, impulsem politycznym do złożenia projektu było podpisanie 10 czerwca przez prezydenta Andrzeja Dudę Karty Rodziny. W której została umieszczona również edukacja domowa. Według projektodawców, wzrost wydatków z budżetu państwa na edukację domową wyniosłby milion złotych rocznie – z 16 do 17 mln zł. Autorzy projektu wskazują, że ułatwienia zaproponowane w ustawie mogą stanowić

zachęty dla rodziców, którzy do tej pory nie korzystali z edukacji domowej, aby wdrożyć taki model nauczania.

Poseł Wroblewski powołał się także na art. 48 Konstytucji RP, który gwarantuje rodzicom prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami. Zwrócił też uwagę, że jest to bardzo stare prawo; że w ostatnich latach nastąpił „renesans wycho-

wiania i edukacji dzieci w domach”, a epidemia covid-19 spowodowała, że „to, co jest możliwością przewidzianą dla milionów polskich rodzin”.

Bartłomiej Wroblewski zajmował się sprawą w ostatnich trzech latach, a projekt przygotowany po licznych konsultacjach z (klucowo bardzo zroznicowanymi) środowiskami edukacji domowej.

## Premier Morawiecki w Poznaniu

ANDRZEJ KARZMARCZYK



W wtorek 23 czerwca premier Mateusz Morawiecki spotkał się w Poznaniu na placu Wolności z kilkuset zwolennikami prezydenta Andrzeja Dudy i w jego imieniu pozdrowił zebranych. Podczas wygłoszonego przemówienia wyliczył, z czym przyjechał do naszego miasta. „Dziś wpłynęło do Wielkopolski już dokładnie 10 miliardów złotych zarczy finansowej na ratowanie miejsc pracy” – powiedział i dodał, że Poznań

będzie mógł skorzystać z rządowego programu budowy dróg lokalnych. A wcześniej przekazał czek na budowę Centralnego Szpitala Klinicznego, który ma powstać w Poznaniu. Inwestycja została wpisana do wieloletniego planu inwestycyjnego rządu i w najbliższych latach państwo wyznaczy na tę budowę ponad pół miliarda złotych. To wszystko jest możliwe dzięki ścisłej współpracy z obecnym prezydentem Andrzejem Dudą, a dalsza realizacja

tych zamiarów bez zbędnej przepychanki będzie kontynuowana po jego ponownym wyborze.

Namiastkę tego, co nas czeka w razie zwycięstwa Rafała Trzaskowskiego, pokazała kilkusetosobowa grupa jego zwolenników, którzy na słowa premiera wyliczającego sposoby współpracy obecnego rządu z prezydentem Andrzejem Dudą, krzyczeli „nie pozwalamy!” – co było z różnych względów dziwne.



W Kościele katolickim istnieje nieprzerwanie od czasów apostołów prawo wybranych i ważne konsekwencji, którzy strzegą i przekazują depozyt wiary. Nazywane jest ono sukcesją apostołską. Sukcesja jest gwarancją trwania Tradycji Apostolskiej. Istnieje zaś jako więź pomiędzy kolegią biskupów a Apostołami. Jest ona ciągłością historyczną, ale należy ją również rozumieć w sensie duchowym.

Arybiskupi gnieźnieńscy jako metropolici od początku byli uważani za zwierzchników całego Kościoła katolickiego w Polsce i najwyższych dostojników kościelnych, choć dopiero za czasów panowania Władysława Jagiełły dokonano się ustanowienie godności prymasowskiej. Odtąd mieścił się pod koniec wojny. Wojciecha stało się siedzibą polskich prymasów. Obecnie prymas polski jest tytułem honorowym, ale początkowo wiązało się, przez zwierzchność jurysdykcyjną w Kościele, także z uprawnieniem do koronacji królewskiej. Prymas był w Polsce najważniejszą osobą po królu. Na sejmie w 1573 r. prymas prymas oficjalnie urząd interseks (interrex). Do jego obowiązków należało objęcie władzy w państwie po śmierci króla.

950 lat po śmierci św. Wojciecha, 10.03.1947 r. kard. Prymas August Hlond napisał w liście pasterskim do wiernych: „Wojciech jako jeden z apostołów objawienie prawdy zasadził na stolicy praskiej jako drugi jej biskup (...). Od ksiąg, duchowieństwa i wiernych żądał wiele, bo pełnego chrześcijaństwa. Dlatego narażał się bardzo i domagał zawodów, których tłem nie były drobne nieporozumienia, lecz przeciwności dotyczące samych zasad życia (...). Na pozór rozbił życie Wojciecha jest skierowane ku przyszłości Kościoła w nowo odczyszczonej krajach (...) w piastowskim rozpoznaniu przyszłości był nam drogowskazem”. Prymas Hlond nazwał św. Wojciecha drogowskazem ku przyszłości Kościoła, a zatem dostrzegł więź, będącą następstwem, które się dokonuje na przestrzeni dzieł. Miał jednak na myśli również więź duchową. Zapytany więc, co z ducha św. Wojciecha przeżywało w prymasowskiej kard. Augusta Hlonda i jego następcy – kard. Stefana Wyszyńskiego?

Wojciech z czeskiego rodu Sławnikowców był w skłóconych z nim z sąsiednią dynastią Ottonów. Przyszedł na świat w 956 roku w Libicach – siedzibie rodu. Miał wszelkie dane ku temu, aby osiągnąć sukces w państwie lub w Kościele. Był ponoć niezwykle urodziwy i wybitnie utalentowany. Studiował pod okiem Adalberta, pierwszego arcybiskupa Magdeburga, a potem – w magdeburskiej szkole katedralnej. Poznał łacinę, niemiecki i język Wielebów. Czytał Ojców Kościoła i pisarzy starożytnych. W 981 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa Dytmara, pierwszego ordynariusza biskupstwa praskiego. Już dwa lata później 27-letni Wojciech Adalbert został mianowany biskupem praskim. Szybko zdobył prestiż i wszedł na drogę kariery kościelnej. Jednakże wcale o to nie zabiegał, lecz pragnął radykalnego pójścia za Chrystusem drogą Ewangelii. Źródła podają, że jako nowy biskup praski wszedł do swojej stolicy boso. I skromnie, a nawet ascetycznie, był pełen miłosierdzia i nade wszystko miłował ubóstwo. Ponoć sypiał na gołej ziemi, nigdy nie kładł się syty, ustawał wczesnie, modlił się gorliwie i regularnie odwiedzał ubogich, także więźniów, a w szczególności targi niewolników.

Handel niewolnikami był jedną z poważniejszych bolączek tamtych czasów i przyczyną sporów międzynarodowych. Spory byłyby drastyczne, gdyż owi niewolnicy wywozili się niekiedy z krajów już ochrzczonych. Wojciech osobiście zaangażował się w zwalczanie tego procederu. Naraził się tym niezmiennie swoim diecezjanom, którzy z eksportu niewolników czerpali ogromne zyski. Tymczasem on stanowczo domagał się od nich przemiany życia i wzywał do nawrócenia. Twarde słowa nagany kierował zarówno do możnych, jak i duchowieństwa. Ci jednak nie zamierzali być mu posłuszni. W tej sytuacji, niezłomny Wojciech opuścił stolicę biskupią w Pradze i udał się do Rzymu, do klasztoru św. Bonifacjusza i Aleksandra na Awentynie, gdzie wraz ze swym bratem Radzymem Gaudentym przywrócił ład benedyktynski.

W roku 992 r. na polecenie papieża, kierując się nie tyle własną wolą, ile prawem Bożym, wrócił do Pragi. Tam zastał dawne rozprężenie obyczajów. Sytuację dodatkowo komplikowały zatargi między rodem Sławnikowców a panującymi Przemyślidami. Ich finałem było zniszczenie – za sprawą Bolesława II Pobożnego – Libic, siedziby rodu św. Wojciecha, i wymordowanie niemal całego jego rodu. Nie mogąc nic już zdziałać, biskup ponownie wrócił do rzymskiego klasztoru na Awentynie (rok 995 lub 996). Tam właśnie spotkał go i zafascynował się nim przebywający czasowo w Rzymie 17-letni Otton III. Młodzieńcy niemiecki cesarz miał wzię-

zjednoczenia w chrześcijańskim imperium czterech równoprawnych, współpracujących ze sobą królestw. Jednym z nich miało być państwo Bolesława Chrobrego, który panował w Polsce od roku 992.

Biskup Wojciech przyczynił się do budowania Civitas Christiana, choć inaczej niż pojmowali to ówczesni władcy. W roku 997 udał się do Polski, która już od czasów Mieszka I była krajem ochrzczonym, z istniejącym od 968 r. misyjnym biskupstwem w Poznaniu i Gnieźnie. Wojciech przybył tam wraz ze swoim bratem Gaudentym, aby za zgodą papieża podjąć misję ewangelizacyjną wśród pogan. Wedle tradycji, trzy miesiące później wyruszył z Gniezna na wyprawę misyjną do kraju Prusów. Od Bolesława Chrobrego otrzymał od prawda łódź i trzydziestu zbrojnych, ale odesłał ich natychmiast po przybyciu na miejsce. Pozostał sam, jedynie ze swoim bratem Gaudentym i z towarzyszącym im w charakterze tłumacza benedyktynem Bogusem. W świetle relacji św. Brunona z Kwerfurtu, Wojciech zwrócił się do Prusów słowami: „Z pobliższego kraju Polan, nad którym sprawuje rządy chrześcijański książę Bolesław, przychodzi do was dla waszego zbawienia”. Ci jednak rzucili się na bezbronnego biskupa i odcinili mu głowę. Bolesław Chrobry natychmiast wykupił ciało męczennika i pochował je na gnieźnieńskim

go potem kard. Wyszyński. Miał też głęboką wiarę i pragnął służyć Chrystusowi w Kościele. Przełożeni dostrzegli te walory jego ducha i umysłu i dlatego powierzali mu coraz bardziej odpowiedzialne funkcje w różnych placówkach salezjańskich.

W roku 1921, w wyniku przeprowadze-

Akcję Katolicką, utworzył Radę Społeczną, założył Katolicką Szkołę Społeczną i Katolickie Wyższe Studium Społeczne dla lepszego przygotowania duchowieństwa do pracy społecznej. Dążył tym sposobem do aktywizacji ludzi świeckich w Kościele. Był przekonany, że „nie jest możliwe uzdrowienie społeczne

**Św. Wojciech był pełen miłosierdzia i nade wszystko miłował ubóstwo. Ponoć sypiał na gołej ziemi, nigdy nie kładł się syty, ustawał wczesnie, modlił się gorliwie i regularnie odwiedzał ubogich, także więźniów, a w szczególności targi niewolników.**

nia plebiscytu na Górnym Śląsku, część tych ziem przypadła Polsce. Na tym obszarze Pius XI ustanowił administrację apostołską, a na jej ciele postawił ówczesnego prowincjała salezjanów – ks. Augusta Hlonda. Podczas sprawowania tego urzędu uczynił on wiele dla przywrócenia polskości Śląska. Chociaż podjął szereg cennych działań organizacyjnych i dusz-

bez uzdrowienia myśli w tych warstwach, które przodują, dlatego zadbał o wychowanie katolickich elit w państwie. Wiele uwagi poświęcał również rodzinie i wychowaniu w niej młodego pokolenia. Widział pilną potrzebę pracy nad pogłębieniem świadomości religijnej ludności wiejskiej. Rzekł robotniczy uważał natomiast za klasę uświadomioną, która

porządku i sam niech go strzeże”. Przestrzegania tej zasady wymagał od kapłanów, urzędników państwowych i polityków, ale też od samego siebie. Biskupi wspominali, że podczas obrad Konferencji Episkopatu nigdy nie narzucał swego zdania, pilnując kolegielności. Jest to ciekawy głos we współczesnym dyskursie o sposobie realizacji zasady kolegielności w Kościele katolickim. Ważną wartością dla prymasa Hlonda była jedność w Kościele. Dbał, aby biskupi trwali w jedności z duchowieństwem, aby proboszczowie byli w swej parafii fundamentem jedności kapłanów i ludzi świeckich. Mówił do nich: „interesów Kościoła nie można poświęcać niczyjej wygodzie”. Kapłanem przypominał, że mają być przede wszystkim światłobliwi. W roku 1932 powiedział do seminarzystów: „Widzę wśród was męczenników”. Czy w tej prorocznym stwierdzeniu dostrzegł i swój przyszły los?

Po agresji Niemiec, 14.09.1939 r. opuścił Polskę, nie ze strachu ani z braku patriotyzmu, lecz na wyrażne życzenie ówczesnego Rządu Rzeczypospolitej. Udał się z misją do Rzymu, aby przedstawić papieżowi Piusowi XII zaistniałą sytuację. Podczas słynnego przemówienia radiowego dnia 28.09.1939 r. powiedział: „Nie ginie Polska, bo nie umarł Bóg, Bóg nie umarł i w swym czasie wkroczy w wielką rozprawę ludów, i po swojemu przemówi”.



Wgórzu Lecha. Życie biskupa Pragi zaowocowało dopiero po jego śmierci. Dwa lata później, w 999 r., papież Sylwester II wyniósł go na ołtarze. W roku 1000 do kościoła pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Gnieźnie, gdzie spoczywały relikwie Świętego, pielgrzymował cesarz niemiecki Otton III. Ogłosił on wówczas papieską decyzję o erygowaniu pierwszej polskiej metropolii ze stolicą w Gnieźnie. Nowo utworzona metropolia była podległa papieżowi, a jej pierwszym arcybiskupem został Radzym Gaudenty.

**P**o prawie 10 wiekach sukcesie na stolicy prymasowskiej w Gnieźnie przejął August Hlond. Urodził się 5 lipca 1881 roku w małej górnośląskiej wiosce Brzezówce, w rodzinie, w której przyszło na świat 12 dzieci. Ojciec Augusta pracował na kolei jako zwrotniczy. Dom rodzinny Hlondów był przesycony atmosferą religijną i patriotyczną. Przyczynił się do tego zwłaszcza ojciec rodziny, który wszędzie akcentował swą polskość. August właśnie jemu zawdzięczał swój polski patriotyzm, którego nie utracił, mimo że od 12 roku życia przebywał we Włoszech, najpierw jako uczeń szkoły salezjańskiej, potem zakonnik, klerik i student na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Po powrocie do Polski, 23 września 1905 r. przyjął w Krakowie święcenia kapłańskie. Pocho- dził z prostej śląskiej rodziny, ale uważał się „pełną wytomnością w sposobie życia”. Cechowała go pracowitość, wytrzymałość fizyczna, bystrość umysłu, poczucie humoru i umiejętność obcowania z ludźmi. „Nie był filozofem książkowym, ale był mędr- czościem czynu (...) ten syn ziemi górnośląskiej miał w sobie wspaniałość królewską” – wspominał

pasterskich, do końca sprawowania tej funkcji zmagał się z trudnymi do rozstrzygnięcia konfliktami narodowościowymi i krytyką ze strony ludności niemieckiej. Pomimo tych trudności, w roku 1926 został mianowany pierwszym biskupem w nowo utworzonej diecezji katowickiej. W ciągu krótkiego czasu posługi udało mu się zbudować strukturę diecezji, zorganizować wśród działaczy o charakterze duszpasterskim, wśród których szczególnie znaczenie miały te, które służyły zmniejszeniu napięć w relacjach polsko-niemieckich i budowaniu jedności Kościoła katolickiego tych ziem. Nie-

poddała się znu, przystosowując się tylko po- wierzchnie do sytuacji. W atmosferze napięć społecznych i komunistycznej propagandy powtarzał: „Humanizm chrześcijański to nie wyciągnięta ręka, lecz znak krzyża”. Twierdził, że najtragiczniejsza utopia świata to samowystarczalność człowieka.

„Władzom świeckim dawał maximum kredytu zaufania. Kiedy jednak ich metody kolidowały z prawem natury lub przykazaniami Bożymi, odważnie wypowiadał swoje zdanie (...) Nie potrafił milczeć, gdy spostrzegł złe. Nie uznawał kompromisów”. Zatraskany o do-

**August Hlond w atmosferze napięć społecznych i komunistycznej propagandy powtarzał: „Humanizm chrześcijański to nie wyciągnięta ręka, lecz znak krzyża”. Twierdził, że najtragiczniejsza utopia świata to samowystarczalność człowieka.**

cały rok potem, 20.06.1926 r. został powołany na abp. Poznania i Gniezna i nominowany prymasem Polski, w roku 1927 zaś otrzymał godność kardynała. Z tej okazji skierował do prezydenta RP znamienną słowa: „Jest pragnię z całą gotowością na nowocześniejsze możliwości jakichkolwiek trudów dla Kościoła”. Nieustraszonego obywatela jego świętych praw”. Stało się dokładnie tak, jak zapowiadał. Zmuszony był zarówno stać w obronie praw Kościoła, jak też doświadczyć męczennictwa. Jako prymas podjął ogromny wysiłek dla odnowy życia katolickiego w Polsce: zreorganizował

bro wspólne, wyznawał pogląd, że należy rozdrobnić wielką własność rolną, także kościelną. Narażał się tym zarówno środowisku ziemian, jak i niektórym duchownym, którzy zaczęli zarzucać, że „komunizuje Polskę”. Jednak wśród zdecydowanej większości Polaków kard. August Hlond cieszył się ogromnym autorytetem. Powszechnie liczone się z jego zdaniem. Nawet wśród rządzących budził respekt i szacunek. Zresztą on sam nosił w sobie świadomość swojego przewodnictwa w narodzie. Nauczał: „Kto przewodzi niechaj innych szanuje i z ich dobrych chęci korzysta, ale niech wymaga

Prymas planował zdobyć paszporty katary i jak najszybciej powrócić do kraju. Jednakże władze hitlerowskie dwukrotnie odrzuciły jego oficjalny wniosek w tej sprawie, uznając go za „największego wroga hitlerizmu” i podżegacza narodów przeciwko Hitlerowi. W tej sytuacji kard. Hlond, mimo że był otoczony przez policję faszystowską i śledzony przez gestapo, pomagał swojej ojczyźnie na miarę swoich możliwości: wygłaszał przemówienia radiowe, pisał artykuły, memoriały i podejmował rozmowy z dyplomatami, a także pomagał materialnie uchodźcom i żołnierzom polskim. Ignacy Paderewski wyraził się o tej aktywności, że „była to najlepsza propaganda dla nas i dla Aliantów”. Okres wojny spędził we Francji, w Lourdes. 3.11.1944 r. został aresztowany i przewieziony do więzienia w Paryżu. Pod koniec wojny Niemcy zapropowiadali mu oficjalny powrót do Polski i kolaborację z rządem niemieckim. Oferta, oczywiście, została odrzucona.

**P**owrócił do Poznania 20 VII 1945 r. Zaraz po przybyciu do kraju z ogromną energią zabrał się do duchowej i materialnej jego odbudowy. Powołując posługę rozpoczęł od poświęcenia Polski Niepokalanemu Sercu Maryi. Akt ten dokonał się 8.09.1946 r. Ks. Prymas rozumiał, jak wielką rolę odgrywały sanktuaria maryjne, zwłaszcza Jasna Góra, i dlatego zapoczątkował tradycję odnawiania Apelu Jasnogórskiego. W 1947 r., podczas uroczystości 950-lecia męczennictwa św. Wojciecha, od jego grobu w Gnieźnie skierował do wiernych wezwanie: „Każdy Polak odnawia co dzień swój rozum”. Widział odrodzenie moralne narodu w długiej perspektywie pracy



misji Kościoła. Stąd zrodziła się w nim myśl o obchodach 1000-lecia chrztu Polski. Uważał, że pilnie potrzeba reform społecznych. Mówił: „Nie lekajmy się ani nowoczesności, ani przemian społecznych, o ile uszanowane zostaną zasady niezmiennego moralności chrześcijańskiej”. Odrzyskanie Ziemi Zachodnich uznawał za akt sprawiedliwości dziejowej. Dlatego, choć odmawiał wciągnięcia Kościoła do polityki, zrobił wiele dla tej sprawy. Wyposażony przez papieża w nadzwyczajne uprawnienia, pomimo nieustannych ataków ze strony prasy państwowej, a także pomimo, że konkordat został zerwany, zorganizował tam administrację apostolską. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej nie przyjął do wiadomości dokonanych przez niego nominacji, a Watykan nie zajął jednoznacznego stanowiska w tej sprawie.

**K**ardynał August Hlond zmarł 22.10.1948 r. w Warszawie, w dniu Matki Bożej Patronki Szczęśliwej Śmierci, w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach. „Proszę powiedzieć Ojcu świętemu, że mi zawsze byłem wierny (...) Zawsze kochałem Boga i będę się w niebie za nią modlił” – wyznał na kilka mi-

z którymi trzeba było liczyć. A jednak ta zaskakująca nominacja okazała się dla Kościoła w Polsce opatrznościowa. Dziś mówi się o kard. Prymasie Wyszyńskim jako o ostatnim rzeczywistym interese. Nazywany jest też Prymasem Tysiąclecia. Pozostaje jednak zagadką, czym kierował się wtedy Prymas Hlond,

**Stefan Wyszyński uważał, że solidarność jest wartością w służbie narodu i człowiekowi. Cade jego powojenne duszpasterstwo było naznaczone troską o tak rozumianą solidarność. Nigdy nie powiodła nim walka z człowiekiem, ale o człowieka.**

jakimi kryteriami, kiedy dokonywał wyboru? Mimo młodego wieku, nowy prymas nosił w sobie mądrość i ten sam majestat, co jego Poprzednik. Urodzony 3 sierpnia 1901 r., był o pokolenie młodszy od zmarłego kard. Hlonda. Podobnie też jak on, wywodził się ze skromnej, niezamożnej rodziny – organizy Kościoła parafialnego w Żurku nad Bugiem. Doświadczył trudów pracy i zmagań związanych z niedostatkiem materialnymi.

ny, które byłyby korzystne dla świata pracy. Swoje poglądy przedstawił w 1934 r. na łamach „Ateneum Kapłańskiego”. Ogromne pensje wysokich urzędników (...) tak dalece pochłaniały budżet instytucji, że nie jest ona w stanie wypłacić drobnych pensji niższym urzędnikom i pracownikom. Stan taki nie da się pogodzić z katolickim pojęciem sprawiedliwości. Będąc zdecydowanie krytyczny wobec rewolucyjnej drogi przebudowy społecznej,

krytyce przez duchowieństwo świątecznych. Tym bardziej, że zostało ono podpisane w czasie, gdy w Czechosłowacji dochodziło do zamykania kościołów i zakonników w obozach, gdy w Polsce odbywały się procesy księży i gdy był już gotowy dokument państwowy o obsadzeniu stanowisk kościelnych. Co więcej, porozumienie wywołało zaniepokojenie także papieża. Czyż nie należało do kompetencji papieża? Kardynał Wyszyński zadeklarował wtedy, że bierze na siebie całą odpowiedzialność za zawarte porozumienie wobec historii i Kościoła. W ostateczności Pius XII okazał mu zaufanie. Prymas do brzo rozumiał, że rząd komunistyczny dąży do pacyfikacji Kościoła i zaczął się proces, który on próbował zatrzymać poprzez dokument, który określał modus vivendi Kościoła i państwa.

We wrześniu 1953 r. Stefan Wyszyński został aresztowany. Wzięty przez trzy lata, po kapeluszu kardynalski pojechał dopiero w maju 1957 r. Komuniści mówili o nim: „wrogi systemu”. Tymczasem on sam zapewniał, że każda sytuacja, w której stawia się dobro kraju i państwa, niejednokrotnie bądź zupełnie odwraca na bok krzywdy, czy też jego odrzucenia osobiste. Tak było w 1956 r., kiedy to pod presją ludu Warszawy, domagającego się powrotu prymasa, wysłannicy Gomułki nakłaniali go do jak najszybszego powrotu do stolicy. Powró-

było święto Królowej Polski. W tym dniu prymas wraz z całym episkopatem, wobec kilkuset tysięcznej rzeszy wiernych, zebranych u stóp Jasnej Góry, dokonał wiekopomnego aktu całkowitego oddania Polski w niewolę Matce Chrystusowej za wolność Kościoła w ojczyźnie i w świecie. W latach 1980–1981 kard. Wyszyński pośredniczył w rozmowach między władzami PRL a Solidarnością. Strajkujących robotników dochodziło do rozgwoździ i odpowiedzialności. Polacy go słuchali, bo stał się dla nich niekwestionowanym autorytetem i głosem Kościoła. Prymas wystąpił publicznie ostatni raz 22 maja 1981 r., otwierając obrady Rady Głównej Episkopatu Polski. Zmarł sześć dni później, w czwartek 28 maja, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

**Ś**więty Wojciech wizję cesarza Ottona budowy chrześcijańskiej Europy podniósł do samego nieba nie dlatego, że do poganskich Prus zaiste Ewangelię Chrystusową. Przede wszystkim dlatego, że czynił to w poszanowaniu ich wolności i praw, wyrzekając się przymusu i przemocy. Bronił godności osoby ludzkiej i wolności stanowienia o sobie nawet za cenę własnego życia. Takie właśnie było świadectwo jego życia. Jego umęczone ciało zostało złożone w kościele pod wezwaniem Wniebowstąpienia Maryi. Była to jakby pierwsza polska pieśń i zapowiedź losów narodu, w którym pozostał. Prymas August Hlond nazwał go drogowskazem.

O ile można tak nazwać pierwszego patrona Polski, to kim był w naszych dziejach ten, którego nazywano „prymasem maryjnym”? Podobnie jak św. Wojciecha, „duch wiary ożywił całe jego życie (...). Nie uznawał kompromisów. Zawsze ze szlachetną odwagą wypowiadał swoje katolickie przekonania i poglądy”. Takie świadectwa dawał o nim Prymas Józef Glemp i wielu, którzy go pamiętali. ks. Henryk Godziewicz wspominał prymasa Hlonda: „Niewzruszenie wierzył, że Polskę czeka wielka dziejowa misja do spełnienia”, wybuch II wojny światowej zaś ocenił jako „kataklizm (który) jest następstwem dechrystianizacji życia, jest wynikiem apostazji od Chrystusa i Jego prawa, jest rezultatem przywrócenia pogarstwa (...) Tak zdegradowano człowieka pod pretekstem jego praw i postępu (...) Jedyną skuteczną radą jest redystrybucja Europy”. Ten prorok współczesnych czasów był jak przydrożna latarnia, która oświecała dalszą drogę Polski i Europy.

Prymas Stefan Wyszyński był jego spadkobiercą nie tylko w znaczeniu sukcesu apostołskości, ale i w sensie duchowym. Był tym, który poprowadził dalej dzieło prymasa Augusta Hlonda. Jasnogórskie Słuby naszego Narodu, Wielka Nowenna i obchody Milenium chrztu Polski można odczytać jako realizację testamentu jego wielkiego poprzednika. W nauczaniu i programach duszpasterskich kard. Wyszyńskiego wciąż powracała myśl o godności człowieka, o wolności i o zasadzie solidarności społecznej. Polacy wpolili sobie do serc tę jego naukę tak mocno, że podczas sierpniowych dni 1980 r. zadziwili świat masowym udziałem strajkujących robotników w mszach św., umieszczaniem wizerunków Maryi Królowej Polski na płotach zakładów pracy i chrześcijańskim charakterem rodzącego się Niezależnego Związku Zawodowego Solidarność. Kościół pod przewodnictwem prymasa Wyszyńskiego pełnił w tych dniach „kameralną solidarność” nieocenioną rolę doradczą. Solidarność, która wówczas wybuchła w Polsce i rozlała się na całą Europę, i to wszystko, co wydarzyło się później, było owocem mądrego programu duszpasterskiego Prymasa Tysiąclecia, a nade wszystko jego proroczej wizji Polski i jej miejsca w Europie. „Zwieńczeniem programem Wielkiej Nowenny, choć nieprzewidywalnym wcześniej, stał się dzień 16.10.1978 roku. Kardynał Karol Wojtyła został papieżem Janem Pawłem II. Od tego dnia liczymy czas upadku komunizmu w Polsce, w Rosji i w Europie Środkowo-Wschodniej” – napisał prof. Jan Zaryn.

Jeśli prymas Hlonda można przyrównać do przydrożnej latarni, to kim można by nazwać kardynała Wyszyńskiego? Nazwałbym go przewodnikiem na drodze wiary. Tym, który dźwigał bagaż bolesnych doświadczeń narodu i tym, który pozwolił, aby na jego ramionach stanął inny mocarz wiary – Karol Wojtyła, który dojrzał taką perspektywę, jakiej nikt z Polaków przed nim dojrzeć nie zdołał. Jako papież Jan Paweł II, w pierwszym liście skierowanym do Rodaków, z 23.10.1978 r. zwrócił się do kard. Stefana Wyszyńskiego: „Czcigodny i Umiłowany Księżu Prymasie! Pozwól, że powiem po prostu, co myślę. Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża Polaka, który dziś pełen bojaźni Boga, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary, nieoczekajęcej się przed wzięciem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twojego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem”.

# Sukcesja św. Wojciecha

Prymas August Hlond nazwał św. Wojciecha drogowskazem ku przyszłości Kościoła, a zatem dostrzegł więź, będącą następstwem, które się dokonuje na przestrzeni dziejów. Miał jednak na myśli również więź duchową. Zapytajmy więc, co z ducha św. Wojciecha przetrwało w prymasostwie kard. Augusta Hlonda i jego następcy – kard. Stefana Wyszyńskiego?

S. KATARZYNA PURSKA USJK

nut przed śmiercią (wg relacji abp. Barania-ka). Na koniec wypowiedział słowa prorocze: „Pamiętajcie, po mojej śmierci zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Matki Najświętszej”. 22.10.1978 r., czyli dokładnie 30 lat później, odbyła się uroczysta inauguracja pontyfikatu Jana Pawła II, papieża, który przyjął zwołanie „Totus Tuus” („Cały Twój”), Maryjo. Przypadek?

W uroczystości Matki Bożej Miłosierdzia sekretariat Stanu powiadomił mnie, że mam być pasterzem nad osieroconymi stolicami w Gnieźnie i w Warszawie – wspominał kard. Wyszyński. Potem, zwalczając w trudnych chwilach, walczył do notatek pisanych w ostatniej chwili przez prymasa Augusta Hlonda. Wprowadzał one pokój do jego życia, bo – jak sam wyznał – „wie człowiek, że tam mówi Bóg”. Często przywoływał też inne słowa, które August Hlond wypowiedział na łożu śmierci: „Przyjdzie inny i dzieło moje poprowadzi dalej”. Kard. Stefan Wyszyński uważał się za wykonawcę duchowego testamentu Prymasa Hlonda. Ostatnia wola umierającego była do końca tajemnicą nawet dla samego Stefana Wyszyńskiego. Kardynał Hlond przekazał ją przez swoje zaufanego sekretarza ks. Antoniego Baraniaka papieżowi Piusowi XII, a ten Radzie Stałej Episkopatu. Ta nominacja była zaskoczeniem. Nie przypuszczano, że papież wskaże najmłodszego członka Episkopatu, jakim był wówczas ks. bp Wyszyński, na następcę prymasa Hlonda. Biskupem lubelskim mianował go prymas August Hlond w roku 1946, arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim i Prymasem Polski zaś został 12.11.1948 r. Wspominał potem ten moment: „Nie czułem się przygotowany do tak odpowiedzialnej pracy, zwłaszcza w dwóch archidiecezjach, i to odległych, mających odmienne właściwości,

Bardzo wcześnie zapragnął ofiarować swoje nieprzećnięte zdolności na służbę Chrystusowi w Kościele. Święcenia kapłańskie przyjął 3 sierpnia 1924 r. W latach 1925–1929 studiował na Wydziale Prawa Kanonicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Zwierzył się doktoratowi. Chęć zgłębiać mało znaną wówczas katolicką naukę społeczną, w latach 1929–1930 kontynuował studia za granicą w Austrii, Włoszech, Francji, Belgii, Holandii i Niemczech. Zdobytą wiedzę wykorzystał po powrocie do kraju, prowadząc Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy i działalność społecz-

ks. Wyszyński był jednocześnie zwolennikiem samej przebudowy. Na Kursie Duszpasterskim Akcji Katolickiej w roku 1937 tak wyznosił swój negatywny stosunek do drogi rewolucyjnej: „Kościół zwalcza socjalizm i komunizm dlatego, że wypacza on całkowicie pogląd na naturę społeczeństwa, jego celowość i charakter społeczny człowieka”. Zamiast rewolucji proponował solidarność. Przy czym uważał, że jest ona wartością w służbie narodu i człowiekowi, i nie może być sama dla siebie. Cade jego powojenne duszpasterstwo było naznaczone troską o tak rozumianą solidarność. Nigdy nie

cił 28.10 i było to jego osobiste zwycięstwo i prowadzonej przez niego mądrej polityki.

Był przeciwnikiem upolitycznienia Kościoła i wykorzystywania haseł katolickich do walki partyjnej. Miał to miejsce zarówno przed wojną, jak i po, choć realia były inne. Prymas uważał, iż komunizm w Polsce nie upadnie szybko. Ta jego intuicja co do trwałości porządku jańskiego pozwoliła mu wybrać skuteczną taktykę w walce o przetrwanie Kościoła katolickiego w Polsce. Był pasterzem i głową Kościoła katolickiego w Polsce. Choć osobiście był zwolennikiem jak największego udziału laikatu w życiu Kościoła, zmuszony był ograniczyć jego rolę, pomimo wskazań Soboru Watykańskiego II i ostrej krytyki, której był poddawany, także przez środowiska katolickie. Nie ugiął się wobec tej krytyki i przeprowadził polski Kościół przez okres zniewolenia komunistycznego, inicjując wydarzenia, które ożywiły wiarę religijną i zintegrowały katolików. Dziejowym wydarzeniem tych czasów był niewątpliwie Akt Słubów Jasnogórskich, który prymas Wyszyński napisał, będąc jeszcze w więzieniu. Nawiał nim do historycznych słuźb króla Jana Kazimierza, które dokonały się 300 lat wcześniej w katedrze lwowskiej. W 1957 r. z jego inicjatywy episkopat ogłosił Wielką Nowennę, czyli 9-letni program duszpasterski, którego zwieńczeniem miały być uroczystości upamiętniające przyjęcie chrztu przez Mieszka I Wielką Nowenną jako programem ogólnopolskim, który miał na celu ożywienie wszystkich dziedzin duszpasterstwa w kraju, ale dla władz PRL – znakiem do rozpoczęcia otwartej wojny z Kościołem o rząd dusz w narodzie.

Inauguracją obchodów Milenium chrztu Polski była Msza św. celebrowana w Wzgórzu Lecha w Gnieźnie w dniu 14 kwietnia 1966 r. Punktem kulminacyjnym tych uroczystości

**Polacy w 1980 r. zadziwili świat masowym udziałem strajkujących robotników w mszach św., umieszczaniem wizerunków Maryi Królowej Polski na płotach zakładów pracy i chrześcijańskim charakterem NSZZ Solidarność.**

no-oświatową w chrześcijańskich związkach zawodowych. Był gorącym patriotą, zaangażowanym w służbę ojczyźnie. Podczas powstania warszawskiego posługiwał jako kapelan Grupy AK Kampinów (działającej m.in. w Łaskach) i szpitala powstanczego.

Myślę, że prymas Hlond, wskazując na bp. Wyszyńskiego jako swojego następcę, widział jego patriotyzm, a obok tego – pobożność maryjną. Wiedział też, że jego poglądy społeczne są zbliżone z jego poglądami. Ks. Stefan Wyszyński odczuwał się religijnością maryjną od lat chłopięcych, jego poglądy społeczne

powodowała nim walka z człowiekiem, ale o człowieka, jego wolność i podmiotowość. Był przeciwnikiem wszelkiego rodzaju totalitaryzmu oraz władzy państwowej, która ingeruje we wszystkie dziedziny życia – i jak mało kto – rozumiał znaczenie polskiej racji stanu oraz troskę o tożsamość religijną i narodową.

Kierował się troską o dobro wspólne nawet za cenę niezrozumienia i nieuszanowania krytyki. Tak było w kwietniu 1950 r., z chwilą zawarcia porozumienia z rządem komunistycznym. Prymas Wyszyński jako główny architekt tego porozumienia został wówczas poddany ostrej



DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

KS. BP STANISŁAW NAPIERAŁA:

## Widzę skoncentrowany atak na naszą diecezję

metody analizy. Skoro jednak nie znajdujemy dowodów czy świadectw, posłużymy się analizą, by przypisać się poszczególnym elementom i sformułowaniu wypowiedzi pani Ewy, przynajmniej jakoś zbliżyć się do prawdy i ocenić jej wartość.

**Jak to możliwe, że ksiądz Arkadiusz Hajdasz, któremu od kilku lat są stawiane zarzuty za czynny pedofilski popielone podczas jego posługi wikariuszowskiej w parafiach w Sycowie i Pleszewie, był posyłany do kolejnych parafii, a nawet został proboszczem?**

Stwierdzam, że ks. Hajdasz nigdy nie był przenoszony karnie. Jakiegokolwiek przeniesienie go z jednej parafii na drugą nie było próbą ukrywania jakichś jego grzechów, przewinen lub czegoś gorszego.

Jako wikariusz był przenoszony według zwyczajów diecezjalnych,

o tym wspominałem? Bo również ks. A. Hajdasz przed powstaniem Diecezji Kaliskiej należał do Archidiecezji Gnieźnieńskiej. Ks. prał. E. Nowak znał ks. A. Hajdasza. Znał jego matkę. Cieszył się, gdy otrzymał ks. A. Hajdasza jako swego wikariusza. Cieszył się także ks. Hajdasz, tym bardziej, że niedaleko Pleszewa, w Korytach, mieszkała jego matka, gdzie była dyrektorem szkoły. Z Sycowa miał ks. Hajdasz do Koryt daleko. Z Pleszewa blisko.

Wiadomości o zarzutach, stawianych ks. A. Hajdaszowi z powodu czynów pedofilskich w parafiach w Sycowie i w Pleszewie, dochodziły do mnie teraz, gdy ja zgłaszając dorodził datę panowie, który twierdzi, że jako małoletni był molestowany przez księdza. Z tego, co mówią, wynika, że ucylnili to dzieło około roku 2016.

Jeszcze na krótko przed odejściem Ks. Biskupa na emeryturę, po okresie kapłaństwa u Siostr, ks. Hajdasz został

w Mirkowie. Na każdą z tych placówek był posyłany z potrzeb duszpasterskich, a także na jego prośbę.

W mediach pani o nazwisku Ewa Huma oskarża mnie, że wiedziałem o pedofilii Ks. Hajdasza, ponieważ „ona mi ją wielokrotnie zgłaszała”. Wypowiedź tę starałem się wyżej, w odpowiedzi na drugie i trzecie pytanie postawione mi przez księdza redaktora, rozpoznać w świetle akt kuralnych oraz tego, co potrafił sobie przypomnieć. W łączności z tym pragnę powiedzieć: nie przypominam sobie, by ktoś z proboszczów, innych księży, osób świeckich, przekazał mi informację – osobiście, korespondencyjnie, telefonicznie – o jakichś pedofilskich wykroczeniach księdza Hajdasza.

Otrzymałem tego rodzaju informacji musiałoby zrodzić we mnie uzasadnione podejrzenie i wówczas nie byłoby mowy o powierzeniu mu samodzielnej placówki.

Nie wolno mi też pomijać milczeniem faktu o wyrazach uznania i wdzięczności, jakie w okresie całej posługi Ks. Hajdasza napływały do Kurii. Przesyłały je pojedyncze osoby, grupy, zespoły. W aktach kuralnych zachowały się pisma podchwały i dziękczynne, firmowane przez dziesiątki i setki ludzi. Wśród nich liczne lokalne autorytety. Mimo nie najlepszego zdrowia, Ks. Hajdasz odznaczał się zawsze wielką gorliwością i duszpasterskim zapałem. Charakterystyczne go kanoniczne posłuszeństwo i szacunek wobec przełożonych. Był pogodny. Nie było można dostrzec w nim symptomów, które by sugerowały jakies rozwrojenie czy dwulicowość.

Już po przejściu na emeryturę wyżyłowałem w roku 2014, z mandatu mojego następcy, parafie Chwaliszew. Spotkałem parafię prowadzącą wręcz

wzorowo. Ogromna radość parafian i wdzięczność za proboszczą. Żadnej skargi ani podcas wizytacji, ani później. Nawet anonimów. Same podchwały.

**Przy pełnym zrozumieniu ofiar i współuczestniczących do nich, trzeba też postawić pytanie, dlaczego akurat nasz diecezja stała się przedmiotem ataku?**

Dlaczego akurat nasza Diecezja stała się przedmiotem ataku? Nie wiem. Nie wiem, lecz widzę skoncentrowany na nią atak. Muszę tu nieskromnie wyznać, że jeśli ktoś koncentruje swoje spojrzenie i uwagę na naszej Diecezji, to spodziewałem się raczej od niego podchwały. Dlaczego? Powstałaby nasza Diecezja z części aż sześciu różnych diecezji. Udało nam się tę wielką różnorodną jakość scalać w jedną

Współcześni „znawcy” Kościoła przedstawiają go tak, jak byłby on czystą organizacją, jedną z ludzkich społeczności, jakie istnieją na świecie. Sprowadzają go jedynie do tego, co zewnętrzne, widzialne, ludzkie

całość Ludu Bożego. W trudnych warunkach zbudowaliśmy główne obiekty diecezjalne. Utworzyliśmy struktury administracyjne, duszpasterskie oraz inne. Mam nadzieję, że duszpasterstwo, pojedynczych przypadków nie wolno uogólniać i tak przedstawiać, by w odbiorcach przekazu podważać zaufanie, budzić wątpliwości i podejrzenia, że „oni wszyscy są tacy”. To nieuczciwie i karygodne. To gwałt zadawany prawdzie.

W Diecezji mamy kilkadziesiąt siostr zakonnych, w tym cztery klasztoru kontemplacyjne, które umacniają nas modlitwą, ofiarą życia, twórczym apostolstwem w rozmaitych dziedzinach, zwłaszcza w dziedzinie charytatywnej.

Dzieci, a także młodzież licznie uczęszczają na katechezę. Bogu dzięki! Dzieci są największym skarbem.

Wszystkie dzieci, poczynając od ich poczęcia, te w łonie matek i te urodzone, zdrowe i niepełnosprawne, zwłaszcza te ostatnie.

Wypelniając testament, jaki Ojciec św. Jan Paweł II zostawił nam w Kaliszu w roku 1997, co miesiąc w Narodowym Sanktuarium św. Józefa jest sprawowana Eucharystia, połączona z odpowiednimi modlitwami i konferencją, poświęconą obronie dzieci poczętych, ale niechcanych, aby mogły urodzić się i żyć. Nabożeństwo to jest transmitowane przez TV Trwam i Radio Maryja na cały świat.

Z perspektywy czasu z radością mogę powiedzieć, że Bóg chciał tej naszej Diecezji, błogosławił jej i błogosławił. Jest żywą częścią Kościoła Jezusa Chrystusa. Czy może się to podobać władcy tego świata?

Sanktuarium Narodowym, zostanie zawieszona Polska i Kościół w Polsce.

Do tego, co powiedziałem wyżej, muszę dołączyć jeszcze jedną uwagę końcową. Otóż wszystko, co powiedziałem wyżej, stanowi jedną całość. Nie wolno zatem wyrywać jakiegokolwiek fragmentu i nadawać mu własne obce treści, bez uwzględnienia kontekstu. Tak postąpiono, niestety, w mediach z moją wypowiedzią, skierowaną do neoprezbiterów 23 maja 2020 roku. Przecieram oczy i nadziwić się nie mogę, że miałem ich uczyć, iż wobec zaś w Kościele (pedofilii?) mają milczeć, bo „są sytuacje, że trzeba milczeć dla dobra wszystkich”. Taką metodą można wszystko udowodnić, nawet, jak żartobliwie się mówi, udowodnić, i to na podstawie Pisma Świętego, że nie ma Boga.

Księżę Redaktorze, już jakby na marginesie chciałbym powiedzieć, że zastanawiam się, czy nie poprosił księdza o kolejną wywiad, którego przedmiotem byłby Kościół. Dlaczego? Współcześni „znawcy” Kościoła przedstawiają go tak, jak byłby on czystą organizacją, jedną z ludzkich społeczności, jakie istnieją na świecie. Sprowadzają go jedynie do tego, co zewnętrzne, widzialne, ludzkie. A to wewnętrzne, co niewidzialne, boskie w Kościele? Co stanowi jego misterium, bez czego Kościół nie ma? Kościół jest Chrystusowy. Chrystus go założył. On go umiował i wydał za niego samego siebie. On jest jego głową. Obawiam się, że w „Kościół” jak i taką pewność siebie głoszą współcześni jego „znawcy”, Chrystus niewiele już może rozpoznać ze swego Kościoła. Istnieje zatem pilna potrzeba przypomniać sobie podstawową prawdę katolicką: Co to jest Kościół? Jeden, święty, powszechny i apostołski.

**Księżę Biskupie, bardzo dziękuję za wypowiedź „na wyłączność” dla Dwutygodnika Diecezji Kaliskiej „Opiekun”. Z całą pewnością powrócimy do rozmowy o Kościele.**

DWUTYGODNIK DIECZJI KALISKIEJ „OPIEKUN” R. 2020, NR 1, S. 10

PRZEDRUK Z ZOBÓDZIEŃ DZWIĘTYGODNIKA „OPIEKUN”

**Walka między nurtem patriotycznym a nurtem kosmopolitycznym w polskiej ekonomii jest zażartą, wręcz morderczą. Ważne, by sobie uświadomić, iż wygrana nurtu patriotycznego będzie wymagała ogromnej konsekwencji i działań na wielu szczeblach.**

## Patriotyczna kontrofensywa w polskiej ekonomii

ERYK ŁON

**TRANSFORMACJA OD KOSMOPOLITYZMU DO PATRIOTYZMU W POLSKIEJ EKONOMII**

Obserwując rozwój polskich nauk ekonomicznych od początku lat 90. XX wieku do chwili obecnej, można dostrzec pewną ewolucję. Istotą owej ewolucji jest zmiana podejścia do idei patriotyzmu gospodarczego.

Na początku ostatniej dekady XX wieku w polskich naukach ekonomicznych dominował pogląd, że „kapitał nie ma narodowości”. Zagadnienia gospodarcze traktowane głównie były z punktu widzenia maksymalizacji korzyści konsumenta w oderwaniu od tego, że ów konsument jest zazwyczaj także członkiem dwóch wspólnot: rodzinnej i narodu. Tematyka gospodarstwa rodzinnego oraz gospodarstwa narodowego była traktowana bardzo pobieżnie, wręcz lekceważona.

Podkreślano wagę kapitału zagranicznego, dostrzegano w zdecydowanej większości pozytywne skutki sprzedawania polskich przedsiębiorstw w ręce inwestorów z zagranicy. Ten sposób myślenia był dość powszechny. Ogromną wagę przywiązywano do PKB, podkreślając, że istotne znaczenie ma realna zmiana PKB. Natomiast nie doceniano innych mierników działalności gospodarczej, takich jak sytuacja w zakresie zatrudnienia, nierówności społeczne, a także, co bardzo ważne – struktura własnościowa. Ten ostatni element ma znaczenie fundamentalne.

**NARÓD WAŻNYM ASPEKTEM DOCEKAŁ EKONOMISTY**

Chodzi bowiem o kwestię, czy rozpatrywać jako ekonomistę zorientowanego i działającego na wielu szczeblach. Wiele osób słyszało w szkole, a przede

wszystkim na uczelni wyższej, argumenty o potrzebie wyprzedzić polskiej własności w obce ręce. Z tego powodu osoby te mogły przyswoić sobie ten sposób myślenia i w sobie go utrwalić. Dlatego tak ogromne znaczenie ma ukształtowanie odpowiednich postaw polskiej młodzieży.

Bardzo się cieszę, że pojawiła się

Strategia społeczno-gospodarcza, której istotą jest patriotyzm gospodarczy, musi być realizowana nie przez kilka, czy nawet kilkanaście najbliższych lat, lecz przez dziesięciolecia.

warszawskiej ustalają sami, czy ustalają ją za nas inni. Wielką rolę odgrywa struktura własnościowa handlu, przemysłu, także mediów.

Z biegiem czasu w debacie publicznej zaczęły pojawiać się stopniowo coraz liczniejsze głosy, że „kapitał ma jednak narodowość” i że trzeba, abyśmy jako Polacy mogli się gospodarzami we własnym kraju, także pod względem własności podmiotów gospodarczych.

**WOJNA MIĘDZY NURTEM PATRIOTYCZNYM A KOSMOPOLITYCZNYM W POLSKIEJ EKONOMII**

Trzeba zdecydowanie podkreślić, że walka między nurtem patriotycznym a nurtem kosmopolitycznym w polskiej ekonomii jest zażartą, wręcz morderczą. Ważne, by sobie uświadomić, iż wygrana nurtu patriotycznego będzie wymagała ogromnej konsekwencji i działań na wielu szczeblach. Wiele osób słyszało w szkole, a przede

wszystkim na uczelni wyższej, argumenty o potrzebie wyprzedzić polskiej własności w obce ręce. Z tego powodu osoby te mogły przyswoić sobie ten sposób myślenia i w sobie go utrwalić. Dlatego tak ogromne znaczenie ma ukształtowanie odpowiednich postaw polskiej młodzieży.

Bardzo się cieszę, że pojawiła się

**POWIĄZANIE UCZELNI EKONOMICZNEJ Z FIRMAMI O POLSKIM KAPITAŁE KLUCZOWYM KRYTERIUM OCENY UCZELNI**

Przed wszystkim trzeba uświadamiać studentom ekonomii, że nauka ta jest nauką społeczną. Nie można traktować jej jako swoistej dziupli, w której podejmowane będą rozważania o charakterze nierozumiałym, bardzo teoretycznym. Istotne jest używanie języka możliwie najprostszego. Dlatego uważam, że potrzebne jest zastanowienie się nad rolą ekonomisty w XXI wieku, jeżeli chce on być nazywany ekonomistą w pełni tego słowa znaczenia polskim, ekonomistą o nastawieniu patriotycznym.

Jestem głęboko przekonany, że potrzeba bardzo silnej współpracy uczelni ekonomicznych z podmiotami gospodarczymi o polskim kapitale. Natężenie tych więzi między uczelniami polskimi a podmiotami gospodarczymi o polskim kapitale mogłoby być wręcz jednym z kluczowych kryteriów oceny uczelni ekonomicznej. Uczelnie ekonomiczne nie istnieją bowiem same dla siebie, lecz dla konkretnej gospodarki, dla konkretnego narodu. Uświadamienie sobie tego faktu jest podstawowe w dyskusji o przyszłości polskiej ekonomii jako nauki.

**PATRIOTYZM NIEZBĘDNY WŚRÓD GOSPODARCZÓW KADRY KIEROWNICZEJ**

Szczególne znaczenie ma ukształtowanie myślenia patriotycznego u osób reprezentujących funkcje kierownicze w różnego typu instytucjach.

Oczywiście myślenie takie już coraz częściej występuje i to bardzo cieszy. Chodzi jednak o to, żeby myślenie to stało się powszechne. Myślę, że jednym z testów na patriotyzm jest reakcja polskiego ekonomisty na samo sformułowanie „patriotyzm gospodarczy”. Przyznam, że duży niepokój budzić może postawa negatywna, krytyczna, alergiczna, a nawet obojętna. Oczywiście, by wyciągnąć odpowiednią wniosków, trzeba by przeprowadzić różnego typu badania wśród polskich ekonomistów. Przede wszystkim warto w tych badaniach dociekać, jaki jest stosunek poszczególnych przedstawicieli tego zawodu do podstawowych zasad patriotyzmu gospodarczego, do potrzeby utrzymania polskiej waluty narodowej, zwiększania polskiej własności w bankowości, handlu, przemyśle i mediach.

**POWIĄZANIE UCZELNI EKONOMICZNEJ Z FIRMAMI O POLSKIM KAPITAŁE KLUCZOWYM KRYTERIUM OCENY UCZELNI**

Przed wszystkim trzeba uświadamiać studentom ekonomii, że nauka ta jest nauką społeczną. Nie można traktować jej jako swoistej dziupli, w której podejmowane będą rozważania o charakterze nierozumiałym, bardzo teoretycznym. Istotne jest używanie języka możliwie najprostszego. Dlatego uważam, że potrzebne jest zastanowienie się nad rolą ekonomisty w XXI wieku, jeżeli chce on być nazywany ekonomistą w pełni tego słowa znaczenia polskim, ekonomistą o nastawieniu patriotycznym.

Jestem głęboko przekonany, że potrzeba bardzo silnej współpracy uczelni ekonomicznych z podmiotami gospodarczymi o polskim kapitale. Natężenie tych więzi między uczelniami polskimi a podmiotami gospodarczymi o polskim kapitale mogłoby być wręcz jednym z kluczowych kryteriów oceny uczelni ekonomicznej. Uczelnie ekonomiczne nie istnieją bowiem same dla siebie, lecz dla konkretnej gospodarki, dla konkretnego narodu. Uświadamienie sobie tego faktu jest podstawowe w dyskusji o przyszłości polskiej ekonomii jako nauki.

DR HAB. ERYK ŁON JEST PROFESOREM NAUCZYCIELSTWA UCZNIEM RĄBY POLITYKI PIENIĘDZY, AUTOREM KSIĄŻKI „PATRIOTYZM GOSPODARCY”

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

## Olu, jesteście z Ciebie dumni!

**Jak trafiłaś do dziennikarstwa? Czym prywatnie i zawodowo zajmujesz się na co dzień?**

Ukończyłam Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu i przez 10 lat pracowałam w zawodzie. W międzyczasie rozdzieliły się dzieci i może zabrzmi to banalnie, ale pracowałam w domu, zajmując się rodziną. Studia podyplomowe dziennikarskie skończyłam, mając już czworo dzieci. Zaczęłam publikować, podejmując tematykę społeczną i historyczną dotyczącą społeczności, wśród której mieszkam. Publikowałam swoje teksty od prasy parafialnej przez tygodniki, dwutygodniki, miesięczniki, a na-

dobry, a nie ochraniać jakiegokolwiek interesu, czyli prawdę, obiektywnie i pokora to podstawowe wytyczne w tej pracy. Lubię powiedzenie „słowo napisane, nieściszysz się za niego”. To działa jak przestroga.

**Jesteś także autorką fantastycznych, wesolych opowiadań z życia ministrantów, pt. Armia księdza Marka, które drukujemy na łamach „Wielkopolskiego Kuriera WNET” i które zostały wydane w formie książki. Opowiadania uderzają autentycznością i niebanalnym humorem. Skąd się biorą te anegdoty?**

Lat bycia mamą na pełen etat nie zamieniłabym na żaden sukces zawodowy. Wszystkim matkom, które teraz „siedzą z dziećmi w domu”, dedykuję tę nagrodę. Może teraz omija was wiele szans, ale przyjdą następne.

wet kwartalniki społeczno-kulturalne. Angażowałam się w życie społeczne, które następnie opisywałam. Tak trafiłam do „Kuriera WNET”, konkretnie do jego wydania poświęconego Wielkopolsce. Reasumując, nie mam za sobą błyskotliwej kariery dziennikarskiej, raczej zwykłą, żmudną pracę w terenie. Jednak lat bycia mamą na pełen etat nie zamieniłabym nigdy na żaden sukces zawodowy. Wszystkim matkom, które teraz „siedzą z dziećmi w domu”, dedykuję tę nagrodę. Być może teraz omija was wiele szans, ale z pewnością przyjdą następne.

**Kim dla Ciebie jest dziennikarz, jaka jest misja tego zawodu? A może jej nie ma, może to tylko sposób na zarabianie pieniędzy, zawód jak każdy inny?**

Podejście do etyki dziennikarskiej niestety odzwierciedla spory światopoglądowe w społeczeństwie. Tak oczywiście – powinno być. Dziennikarstwo ma służyć swojej pracy wspólnemu

Inspiracją byli moi chłopcy, którzy przez kilka lat służyli przy ołtarzu. Wiekoszki postaci występujących w tych opowiastkach to prawdziwi ministranci. Jest to niezwykle wesoła i dynamiczna wspólnota w Kościele katolickim, a rzadko opisywana. Ministranci są oczywiście daleko od wiernych i mało kto się nad tym zastanawia. Dlatego chciałabym też bardzo, żeby w dalszym ciągu tworzyli ją tylko chłopcy. Moim zdaniem, gdy pojawiają się dziewczyny, zawsze uczesane, wymyte i świetnie zorganizowane, to bardzo szybko wygrają bijednych chłopaków.

**Czego sobie życzysz? Jako dziennikarza i jako osoba prywatna, zoną i matką czwórki dzieci? Jak każdy z nas?**

Chyba także najwęższe, to nie znamować otrzymanego życia i zaciążyć sobie na Niebo. A dziennikarstwo – cudnie bywało się jeszcze na coś przydać.



**P**ostawiony w roli prezidenta Warszawy, Trzaskowski spłaca dług wdzięczności wobec swego mentora George'a Sorosa, któremu zawdzięcza stypendium w Oksfordzie. Stąd też „karty LGBT” (hostele na godziny?) dla „wykluczonych”, „parady równości” dla „młodych dotychczas miłych mu stowarzyszonych”. Dzięki takim, jak Trzaskowski, na ulicach europejskich miast panoszą się równość, różnorodność i szaleje tolerancja. Bo Soros udziela wielu takich stypendiów i jako zawodowy filantrop nie żąda nic w zamian. Jednak beneficjenci (na Węgrzech zwani „huszary Sorosa”) czują się zobowiązani, szczerą więc powożeni – znane idee George'a Sorosa. Mimo swego sędziwego wieku filantrop jest skrajnie postępowy – zwalcza zafascynowaną religię katolicką, opresyjną instytucję heteroseksualnego małżeństwa i przestarzałe państwo narodowe, wspomagając natomiast wykluczonych. W tym celu zorganizował na wielką skalę muzmarńskie oświadczenie w Europie, tworząc kanały przetrwania, okrośnięte pomocą z wolontariatu, wydając wieloletnie zniżki na przewoźniki i placę „stypendia” osadnikom zwanym „uchodźcami” (wśród nich byli też uchodźcy z Ukrainy). Stypendia były płacone w ratach – np. część po osiągnięciu Zagrzebia, następna rata w Budapeszcie itp. Wszystko po to, aby zbudować nowe, bezklasowe i wieloetniczne „społeczeństwo otwarte”, kierowane przez szczerych demokratów, którzy mają talent do zarządzania zasobami ludzkimi.

Bo największą troską Sorosa jest szerzenie demokracji, a jak powszechnie wiadomo, najlepiej wdraża się demokrację za pomocą tajnych stowarzyszeń. Takim stowarzyszeniem jest tajemniczy Klub Bilderberg, który organizuje coroczne spotkania znakomitych osobistości, z bankierami i monymi tego świata na czele. Media nie mają wstępu na obrady, a uczestników obowiązują tajemnica. Politycy, którzy dostąpili zaszczytu zaproszenia, stają się „papabile” (tak w Watykanie zwą kandydatów, którzy ma szansę być papieżem) i często później zostają premierami czy prezydentami, bo takie są prawa demokracji. Tak było m.in. w wypadku Bill Clinton i Tony'ego Blaira, którzy po wizycie w Klubie Bilderberg zostali demokratycznie wybrani wólcami. Także Rafal Trzaskowski był uczestnikiem takiego „konklawe” w roku 2019, twierdząc, że zaprosił go kolega Sikorski. Jest to prawdopodobne, bo Rafałowa

**Trzymając się stylistyki XVIII-wiecznych „Nowych Aten”, można by powiedzieć: „jaki jest Rafał Trzaskowski, każdy widzi”. Jest ekstremalnie piękny i jako taki stanowi obiekt westchnień progresistów wielu pici.**

## Żołnierze postępu

JAN MARTINI

Sikorski jest członkiem Komitetu Steru-jacji Grupy Bilderberg i uczestniczył w 1917 roku w wprowadzeniu „demokracji” w ustanowione „świeckie państwo”. W przeciwieństwie do rewolucji bolszewickiej, w Meksyku nie walczono z religiami, tylko konkretnie z religią katolicką (wspomagano np. zjednoczonych „świętych”). W przyjętej konstytucji rozdzielił Kościół od państwa szedł

W 1954 roku Klub Bilderberg był pochodzący z spolonizowanej rodziny żydowskiej Józefa Retingera – postać tajemnicza, o niezwykłym życiu. Dzięki swojemu

Bo największą troską Sorosa jest szerzenie demokracji, a jak powszechnie wiadomo, najlepiej wdraża się demokrację za pomocą tajnych stowarzyszeń.

mentorowi, hr. Zamoyowskiemu, uzyskał staranne wykształcenie (m.in. Oxford) i trafił na europejskie „salony”, gdzie poznał najwybitniejszych ludzi swoich czasów – jak Winston Churchill i Georges Clemenceau. Ponieważ całe swoje bardzo aktywne życie poświęcił na wdrażanie szeroko rozumianego „postępu”, w 1958 roku został nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla. Był jednym z twórców Wspólnoty Europejskiej i sekretarzem generalnym Ruchu Europejskiego, a wcześniej – w czasie II wojny światowej – pracował jako doradca i tłumacz (znal 8 języków) Władysława Sikorskiego, któremu towarzyszył we wszystkich podróżach. Jednak intuicja podpowiadała mu, żeby nie jechać do Gibraltaru...

Najbardziej mroczną część jego życia przetrwał „wspomnienie postępu” w Meksyku, gdzie był doradcą i namiestnikiem europejskiej masonerii. W Meksyku oświecone (?) dity uświadyli zbudować nowoczesne społeczeństwo i szybko wdrożyć „postęp”, posługując się bardzo drastycznymi metodami. Działano

w „imieniu mas”, choć przezwano ich wbrew ich woli. W wyniku rewolucji 1917 roku wprowadzono „demokrację” w ustanowione „świeckie państwo”. W przeciwieństwie do rewolucji bolszewickiej, w Meksyku nie walczono z religiami, tylko konkretnie z religią katolicką (wspomagano np. zjednoczonych „świętych”). W przyjętej konstytucji rozdzielił Kościół od państwa szedł

W 1954 roku Klub Bilderberg był pochodzący z spolonizowanej rodziny żydowskiej Józefa Retingera – postać tajemnicza, o niezwykłym życiu. Dzięki swojemu

mentorowi, hr. Zamoyowskiemu, uzyskał staranne wykształcenie (m.in. Oxford) i trafił na europejskie „salony”, gdzie poznał najwybitniejszych ludzi swoich czasów – jak Winston Churchill i Georges Clemenceau. Ponieważ całe swoje bardzo aktywne życie poświęcił na wdrażanie szeroko rozumianego „postępu”, w 1958 roku został nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla. Był jednym z twórców Wspólnoty Europejskiej i sekretarzem generalnym Ruchu Europejskiego, a wcześniej – w czasie II wojny światowej – pracował jako doradca i tłumacz (znal 8 języków) Władysława Sikorskiego, któremu towarzyszył we wszystkich podróżach. Jednak intuicja podpowiadała mu, żeby nie jechać do Gibraltaru...

Najbardziej mroczną część jego życia przetrwał „wspomnienie postępu” w Meksyku, gdzie był doradcą i namiestnikiem europejskiej masonerii. W Meksyku oświecone (?) dity uświadyli zbudować nowoczesne społeczeństwo i szybko wdrożyć „postęp”, posługując się bardzo drastycznymi metodami. Działano

pochodził od kleru; Bóg nie istnieje, religia jest mitem, Biblia kłamstwem; Nie potrzebujemy uznawać żadnych bożków”. W obronie religii katolickiej wybuchło wówczas powstanie ludowe (tzw. Chrystus) podczas którego śmierć poniosło 100 tys. ludzi. Dopiero interwencja Stanów Zjednoczonych skłoniła rząd do kompromisu i zagożenia represji. Jeden z ministrów gabinetu Callesa nadal swoim trzem synom imiona: Szatan, Lucifer i Lenin, a minister oświaty wprowadził do szkół „edukację seksualną”. Wczesniej taką edukację wprowadzono w Rosji po rewolucji bolszewickiej i w komunistycznej Węgierskiej Republice Rad. Odłąd aż po dzień dzisiejszy postulat skłaniał erotycznego dzieci pojawia się stałe w środowiskach „postępów”, czego wyrazem są słynne zalecenia WHO dla Europy. Partynko kłosa Trzaskowski – Janusz Palikot postuluje wprowadzenie obowiązku nauczania przedmiotu o nazwie „Wiedza o seksualności człowieka”. Czy obseksje seksualne lewicowców wynikają z wrodzonej erotomanii funkcyjona-

Przed wybuchem rewolucji należy odciągnąć proletariatu od religii, a najskuteczniej można to zrobić za pomocą seksualizacji dzieci i młodzieży.

riusz postępu? „Ojcem założycielem” edukacji seksualnej był Wilhelm Reich – polski Żyd z Tarnopola, komunista, współpracownik Zygmunta Freuda w Wiedniu, który nauczał robotników, studentów i żołnierzy o sprawach seksu. Reich zauważył, że mówiąc o walce klas, szybko traci zainteresowanie słuchaczy, natomiast wszyscy chętnie słuchają pogadank z dziedziny seksuologii. Jako komunistyczny agitator

Reich uważał, że rewolucja proletariacka jest niemożliwa tak długo, dopóki kapitaliści i robotnicy mają wspólny system wartości i wyznają wspólną religię. Dlatego przed wybuchem rewolucji należy odciągnąć proletariatu od religii, a najskuteczniej można to zrobić za pomocą seksualizacji dzieci i młodzieży. Doskonałym parawanem dla osiągnięcia faktycznych celów „żolnierzy jasności” (*luciferae militans*), którzy pchają świat w kierunku postępu i oświecenia, bywa troska o człowieka. Zalecenia WHO pisane przez ekspertów niemieckich mają na uwadze wyłącznie zdrowie i dobrostan dzieci (tylko europejskich! – tych z innych kontynentów już nie). Także odwołanie majowych wyborów konieczne było ze względu na „zdrowie i życie Polaków”, a nie zmian kandydata.

### Dlaczego Anna Maria smutną ma twarz?

Podani lewicy Anna Maria Żukowska i Hanna Gil-Piętek (prywatnie żona tego Piętki, co rysował śmieszne wykresy uzasadniające związki Macierewicza z Putinem) uznają za stosowne poinformować świat, że są biseksualistkami. Dawno temu takie informacje nie były uważane za warte rozgłaszania publicznego, ale czasy się zmieniają. Dlatego ja także, z pewną taką nieśmiałością, postanowiłem się przyznać i zrobić *coming out*. Wyznaję, że jestem heteroseksualnym, ale wciąż nie jest naganne, acz niepożądane. Ogłądałem kiedyś w BBC relację z marszu poparcia dla osób biseksualnych (o takich mówił się w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym „dwurura”). Okazuje się, że w przeciwieństwie do bardzo mocnych psychicznie „heteryków” i nie-

miłość ze swym partnerem męskim, to połowa jej jestestwa czuje się gwałcona, natomiast w wypadku seksu z partnerką damską, gwałcona jest ta druga część... Warto, żeby wiedzieli o tym uczestnicy naszego brutalnego życia politycznego i uszanowali w polemikach semjowych wrażliwość i delikatność lewicowców i biseksualnych. Czy przypadkiem takie przypadki nie są efektem edukacji seksualnej zachęcającej do eksperymentowania i utrzymującej, że wszystkie formy zaspokajania swego popędu są jednakowo dobre?

Natomiast z pewnej prywatnej polskojęzycznej telewizji dowiedziałem się o wzrastającej roli seksu oralnego we współczesnym świecie. Atrakcyjna ekspertka – seksedukatorka z organizacji „Ponton” – w rozmowie z panią redaktorką wypuściła niedostatką obecnej formy edukacji seksualnej. Jej zdaniem młodzież ma jedynie fragmentaryczną i niepełną wiedzę na temat eksploatacji swych narządów rodnych, dowiadując się o ich funkcjonowaniu pokątnie i nierzetelnie.

Zdaniem pani ekspertki nieobowiązkowy przedmiot „Wychowanie do życia w rodzinie” nie wyczerpuje całości zagadnienia, bo koncentruje się na małżeństwie, wstrzemięliwości, abstynencji, opóźnianiu inicjacji, a przecież seks to nie tylko pożytek małżeński. Narządy płciowe towarzyszą nam całe życie, a ich dotykanie to nie czego zwłascza, za życia Światowa Organizacja Zdrowia. Rozmawiając panie skupiły się na zagrożeniach wynikających z niedostatków edukacji. Zdaniem dyskusantek młodzież uzupełnia wiedzę za pomocą wszechodostępnej pornografii. Zagadnienie skłóciłołoby się (przyszeć) nie zostało pogłębione.

Natomiast dowiedziałem się o zagrożeniach, które niesie seks oralny. Wprawdzie nie grozi on niechcianą ciążą, ale nie zapobiega zaroiom. Z tych względów zaleca się jednak stosowanie prezerwatyw. Sytuacja komplikuje się przy kobiecych nakładkach. W tym (dziwnym?) kraju niedostępne są na rynku odpowiednie kaptry (dowcipnie? nacpięte) do seksu oralnego. Pani edukatorka zaleca w tych okolicznościach – szczególnie, gdy nie znany partner – stosowanie chłochy rozżartej torzełki foliowej.

Dotychczas hedonistyczny świat ma atrakcyjne propozycje dla wchodzącej w życie młodzieży. Litanie d. obcej babie przez torzełkę foliową to jedna z ofert lewicy dla Polaków...

**J**esli chcemy się oprzeć takiej manipulacji – lub jeśli brzydzimy się techniką manipulacji innymi ludźmi – powinniśmy zdawać sobie sprawę z tej wieloznaczności i żądać od tych, którzy się tym skrotem posługują, aby jasno określili, o które znaczenie im w danym wypadku chodzi. Główne znaczenia LGBT są takie:

W pierwszym sensie – nazwijmy go grupowym – skrót LGBT odnosi się do ogółu osób, które są lesbijkami, gejami, biseksualistami lub transseksualistami. Zauważmy, że grupa ta jest niejednorodna; z jednej strony należą do niej osoby o skłonnościach nieheteroseksualnych (homoseksualności lub biseksualności), z drugiej – należą do niej osoby, które w taki czy inny sposób zmieniły płeć (transseksualność).

Coż można ogólnie powiedzieć o wszystkich elgiebetowcach (nazwijmy tak ludzi należących do grupy LGBT) jako takich? Na pewno, że istnieją. Żeby odpowiedziałnie powiedzieć coś jeszcze, trzeba przeprowadzić odpowiednie badania – w szczególności badania naukowe. Chodziłoby o badania nad ewentualnymi korelacjami między płcią, skłonnościami homoseksualnymi i zmianą płci – a zainteresowanymi, postawami, zdolnościami, twórczością itd. W związku z zainteresowaniem problematyką takich badań powstała nawet specjalna dyscyplina naukowa, zwana z angielska *gender studies*, która po polsku zgrabnie byłoby nazwać *genderystyką* (analogicznie np. do takich terminów, jak „germanistyka”, „polonistyka” itp.). I to jest drugi sens – można go nazwać teoretycznym – związany z LGBT. Nawiasem mówiąc, za część *genderystyki* można uważać *feministykę*, a więc badania nad korelacjami między płcią żeńską a zainteresowaniami, postawami, zdolnościami, twórczością itd.

Co można powiedzieć o tej dyscyplinie? Na pewno, że jest w powojennej. Nie dopracowała się jeszcze żadnej teorii spełniającej kryteria naukowe; jest to co najwyżej zbiór niepowiązanych ze sobą hipotez. Poza

tem – ze względu na to, że przedmiot zainteresowania *genderystyki* należy do sfery intymnej, niektóre badania w tej dziedzinie (medyczne, psychologiczne, socjologiczne) natrafiają i natrafiać będą na poważne trudności.

Jednakże poza sensem grupowym („elgiebetowcy”) i teoretycznym („genderystyka”) – jest jeszcze doktrynalny sens „LGBT”. Można by na jego oznaczenie użyć terminu „genderizm”. Przy doktrynie rozumie się zbiór opinii i nakazów, które wyznawca doktryny chciałby narzucić sobie lub innym ludziom jako ich obowiązujące. O co chodzi w doktrynie *genderystyki*?

Ma ona różne wersje, ale na ogół chodzi w niej o to, aby elgiebetowcom zostały przyznane określone prawa lub aby nieelgiebetowcom określone prawa zostały odebrane. Z *genderystyki* byłaby łączona *feminizm*, a więc doktryna, zgodnie z którą to właśnie kobietom powinny zostać przyznane określone prawa.

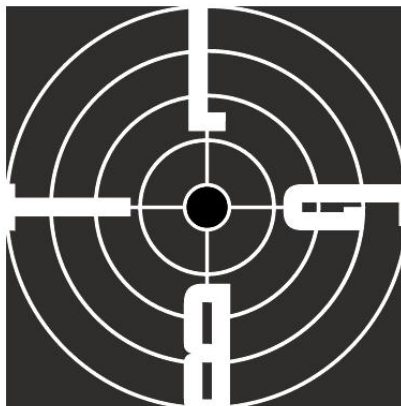
Zarówno w odniesieniu do elgiebetowców, jak i do *genderystyki* (lub *feministyki*), odpowiedzialny polityk powinien zachować całkowitą neutralność. Nie powinien więc np. publicznie obrażać elgiebetowców (podobnie zresztą jak innych ludzi) ani odmawiać komukolwiek prawa do uprawiania *genderystyki* (podobnie zresztą jak innych dyscyplin wiedzy).

Jednak wobec doktryny *genderyzmu* (lub *feminizmu*) stanowisko odpowiedzialnego polityka powinno to być zróżnicowane – w zależności od tego, wprowadzenie jakich nakazów-praw wolennicy doktryny *genderyzmu* postulują i jak to uzasadniają. O rzu warto zaznaczyć, że mówienie o zbiorze elgiebetowców jako o mniejszości jest zwykłym chwytym erystycznym. Przez mniejszość w kontekście praw rozumie się tradycyjnie mniejszość etniczną (np. mniejszość niemiecka czy ukraińska w Polsce), którą większość etniczna przyznaje dobowolnie lub pod przymusem (np. określonych traktatów pokojowych po zmianie granic) pewne prawa obywatelskie, np.

**LGBT jest skrótem wyrażenia „lesbijki, geje, biseksualni i transseksualni”. W dyskusjach – zwłaszcza politycznych – skrót ten jest używany, celowo lub nieświadomie, w bardzo różnych znaczeniach, wskutek czego znakomicie nadaje się do manipulacji opinią publiczną.**

## Co to jest LGBT?

JACEK JADACKI



prawo do używania swojego języka w lokalnych urzędach, szkołach itd. Zachowajmy ten tradycyjny sens słowa „mniejszość” do kontekstu „mniejszości etnicznej”. Z tego, że elgiebetowców jest – zdecydowanie – mniej niż nieelgiebetowców, nie plyną bowiem automatycznie żadne zobowiązania czy innych wobec tych pierwszych!

Rozważmy teraz przykładowo

cztery postulaty *genderystów*, a więc zwolenników *genderyzmu* (których należy odróżniać od *genderowców*, a więc badaczy uprawiających *genderystykę*). Pierwszy postulat – to przyznanie parom homoseksualnym prawa do zawierania związków o charakterze małżeńskim.

Nie widąc powodów, aby rozsząć polityk był przeciw przyjęciu takiego

prawa – z dwoma zastrzeżeniami: (a) związek taki nie powinien nazywać się w języku prawa małżeństwem (analogicznie jak elgiebetowców nie powinno nazywać się mniejszością), lecz np. „związkiem partnerskim”; (b) pozostawanie w takim związku partnerskim dawałoby ścisłe określone i dokładnie wskazane uprawnienia, np. uprawnienie do dziedziczenia, do emerytury po współpartnerze itp. Zalegalizowanie takich związków partnerskich wymagałoby zresztą przedyskutowania zakresu wspomnianych uprawnień, np. tego, czy w związku takie mogą występować tylko dwie, czy np. także więcej (ile?) osób.

Drugi postulat – to przyznanie członkom związków partnerskich prawa do adopcji dzieci.

Co do tego odpowiedzialny – a zwłaszcza konserwatywny – polityk powinien zająć stanowisko negatywne. Wpływ środowiska homoseksualnego na rozwój – zwłaszcza psychiczny – dziecka nie został dotąd w sposób poważny zbadany, a jego naukowe badanie wiązałoby się z koniecznością dokonywania eksperymentów na ludziach bez ich woli (dzieci takiej woli wyrażać nie są w stanie), co powszechnie jest uznawane za niedopuszczalne.

Trzeci postulat – to przyznanie osobom pragnącym dokonać transwersji płciowej prawa do dokonywania jej na koszt państwa.

Tutaj sprawa jest stosunkowo prosta. Państwo – w ramach ubezpieczeń – powinno pomagać obywatelom leczyć choroby. Jeśli ktoś chce zmienić płeć, nie jest chorobą, lecz czymś naturalnym, jak mówią niektórzy *genderysty*, to nie może tu być mowy o leczeniu; jeśli zaś jest chorobą, to właściwym lekarzom należy pozostawić decyzję, jak powinna być taka operacja.

Czwarty postulat – to wprowadzenie do szkół obowiązku prezentowania a nawet propagowania, w takiej czy innej postaci, doktryny *genderyzmu*.

W tym wypadku – podobnie jak w odniesieniu do propagowania wolnej innej doktryny (czyli – przypomnijmy – systemu ocen i nakazów)

– odpowiedzialny polityk powinien stać się twardy warunek, aby taka propaganda mogła się odbywać wyłącznie za pieniężną zgodą rodziców. Jednym z argumentów na rzecz wprowadzenia takiego warunku jest potrzeba uniknięcia dysonansu aksjologicznego na styku szkoły domu. Nawiasem mówiąc, jeśli szkoła ma pozostać neutralna pod tym względem (a jest to wielka wartość, o którą warto zabiegać), to dodatkowo warunkiem prezentowania *genderyzmu*, i argumentów *genderystów*, powinno być jednocześnie prezentowanie antygenderystycznego i argumentów antygenderystów.

**O co chodzi w doktrynie *genderyzmu*? Ma ona różne wersje, ale na ogół chodzi w niej o to, aby elgiebetowcom zostały przyznane określone prawa lub aby nieelgiebetowcom określone prawa zostały odebrane.**

Na zakończenie – uwaga dotycząca relacji między religią, w szczególności katolicyzmem, a doktryną *genderyzmu*. Jeśli zgodnie z katolicyzmem współżycie homoseksualne jest grzechem, to katolik musi uważać je za grzech. Sprawa grzeszności transwersji nie jest chyba w katolicyzmie przeszkodą.

Trzeba jednak pamiętać, że – w każdym razie w Polsce – nie ma obowiązku być katolikiem, a kto nie jest katolikiem, nie musi uważać homoseksualizmu i biseksualizmu za grzech, chociaż oczywiście może uważać się za grzech. Sprawa grzeszności transwersji nie jest chyba w katolicyzmie przeszkodą. Nawet publiczne gloryfikacji tych postaw – odmawiać – razem katolikom prawa do oceny tych postaw zgodnie z katolickim systemem oceny i do publicznego wyrażania tej oceny.



**Wskreszenie Polski na gruzach dziewiętnastowiecznej „pięknej epoki” było wydarzeniem graniczącym z cudem. Obok uporczywej walki pięciu pokoleń Polaków i równoczesnym rozpadzie wszystkich państw zabobnych, cud ten był możliwy także dzięki „wmieszanu się” Stanów Zjednoczonych w sprawę Europy.**

## Czy uda się tym razem?

**Po I wojnie światowej mieliśmy tylko 20 lat i się nie udało**

JAN MARTINI

Amerikanie zdali sobie sprawę, że są mocarstwem globalnym i poczuł się w obowiązku pomóc Europejczykom w takim urządzeniu kontynentu, by nie był on zarzewiem stałych konfliktów. W tym celu postanowiono nie dopuścić do odbudowy potęgi Niemiec i Rosji, przez powołanie nie szeregu mniejszych państw według zasady „samostanowienia narodów”. Największym i najważniejszym z tych państw była oczywiście Polska, ale jej powstanie wywołało też największe sprzeczki. W maju 1918 roku odbyła się potężna demonstracja w Nowym Jorku przeciw odbudowie Polski, w której brało udział 100 tys. Żydów.

Owczesna koncepcja Trójomorza nie okazała się stabilna, bo Amerykanie porzucili sprawę Europy, gdy tylko u nich pojawiły się kłopoty – kryzys gospodarczy i zagrożenie komunizmem. Odłąd tendencje izolacjonistyczne w społeczeństwie amerykańskim pojawiały się od czasu do czasu, co może być powodem obaw sojuszników USA.

W książce *Fall of Germany 1945* jest ciekawa wiadomość. Ołó gen. Eisenhower po osiągnięciu Renu zamierzał zatrzymać się do maja („by wody opadły”) przed forsowaniem reki. Na dramatyczne poganiania Anglików, zatroskanych o przyszłość polityczną Europy, general odwrócił w prostych, żołnierskich słowach: „Mam w dupie przyszłość Europy – chce jedynie bezpiecznie doprowadzić do domu swoich chłopców”. Gdy general Patton, będąc 90 km od Berlina, chciał swoich kolegów wiechać do miasta, nie napotykał większego oporu – został zdysmiony.

Tak skuteczną była sowiecka agencja w USA. Trudno nam dzisiaj uwierzyć, że Amerykanie do lat czterdziestych ubiegłego wieku praktycznie nie mieli kontaktów, w instytucjach federalnych zostało zaistalowanych 400 sowieckich agentów, a dwoje z nich (Alger Hiss i Harry Hopkins) było najważniejszymi z doradców prezydenta Roosevelta. Jeden nawet mieszkał w Białym Domu (!), a drugi został sekretarzem generalnym ONZ – nowo powstałej organizacji mającej stercz pokoju światowego...

Obecna amerykańska administracja wydaje się być bardzo zmotywowana, by wbrew staraniom rosyjsko-niemiecko-francuskim nie dać się „wyprowadzić” z Europy. Jest to dla nas szansa, gdyż interes amerykański pokrywa się z naszym – możliwe, że otworzyło się w polskiej historii „okienko możliwości”. Właśnie w tym kontekście należy rozpatrywać projekt Centralnego Portu Komunikacyjnego – inwestycji niezbędnej do budowy Trójomorza. Wprawdzie są w Polsce politycy, którzy „naukowo” dowodzą, że Trójomorze to mroźnica, ale trzeba do takich opinii podchodzić z rezerwą, bo trudno jest rozróżnić „realistę” od agenta wpływu... Istnieje szansa na sprowadzenie amerykańskiego kapitału, który jest ewakuowany z Chin, a obecność tego kapitału w Polsce byłaby naszą najlepszą polisy ubezpieczeniową i gwarancją na wypadek, gdyby jakiś lokator Białego Domu „przestał się interesować Europą” (jak Obama).

Wiemy, że już od stu lat mamy w Ameryce wielu wpływowych nieprzyjaciół. Wiemy też, że ci ludzie mają w Polsce swoich pomagierów, lub na odwrót – to mieszkający w Polsce wrogowie posługują się „zagranicą” do swoich celów. Niedawno przewodniczący komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów, Eliot Engel, domagał się, by Donald Trump odwołał zaproszenie dla prezydenta RP Andrzeja Dudy, bo „prezydent Duda i jego partia podkopali polski wymiar sprawiedliwości, zaistalowali jolafistów partynych na wpływowych stanowiskach w polsku i sabotowali niezależne media. Podobnie jak prezydent Duda promuje przerażające, homofobiczne stereotypy i polityki,

które są sprzeczne z prawami człowieka”. Dlaczego jednak w Polsce tak dużo ludzi utrzymuje na amerykańską obecność? Chyba lepsze są „okupacyjne” wojska amerykańskie niż jakiekolwiek inne. Ci zaś, którym nie podobają się rola Ameryki jako zandarna światowego, powinni sobie umyślić, że bez Ameryki pojawi się inny zandarn, z pewnością nie lepszy...

Niewątpliwie „dobra chemia” między prezydentami USA i Polski wynika z podobieństw sytuacji, w której znajdują się ci przywódcy. Obaj starają się o reelekcję i są równie intensywnie zwalczani przez elity medialne, kulturalne, intelektualne i finansowe. W Polsce mało znany jest fakt, że po zwycięstwie Trumpa odbywały się przez szereg tygodni ogromne demonstracje przeciw nowemu prezydentowi (znaczenie przewyższające zadymy „kodyarzy”). W ten sposób najbardziej „światła” i „demokratyczna” część społeczeństwa amerykańskiego zareagowała na „nieślachy” ich zdaniem werdykt wyborczy.

Wielu z nas ma pretensje do prezydenta Trumpa, że deklarując się jako przyjaciel Polski, podpisał ustawę 447. Ale czy mógł nie podpisać ustawy JUST o „Sprawiedliwości dla ofiar Holocaustu”, które nie otrzymały holokaustu? 90 amerykańskich Żydów, którzy są najbogatszą i najbardziej wpływową grupą etniczną, głosowało przeciw Trumpowi. Ponieważ w Ameryce (podobnie jak w Polsce) niemożliwe jest rządzenie przez interese mniejszości żydowskiej, umiędzy Trumpa do tej grupy etnicznej się zrozumiał. Stąd np. przeniesienie ambasady do Jeruzalimu, zmianę wizerunku Goła na cześć Izraela, czy nawet wywóz córki z Kushnera. Wszystko nadaradno – wrogość mediów, elit i prawników nie zmniejsza (jak sam jako ja nas).

Mamy sytuację taką, że legalnie działają w kraju ośrodki dyktando, które nie mają obojętnej, docierają do milionów ludzi i kształtują ich postrzeganie świata. „Rząd dusz” nad ogromnymi rzęsami Polaków sprawują ludzie, których nikt demokratycznie nie wybrał. TVN podczas próby puczu w grudniu 2016 r. otwarcie wspierała puczystów i nadawała kłamliwe informacje. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji ukarała stację karą 1,6 mln zł. Kara została uchylona na skutek interwencji ambasady USA, broniącej „niezależności mediów”. Czasem wygląda na to, że ambasador Mosbacher reprezentuje nie tyle administrację Trumpa, co koncert medialny Discovery, będący w rękach żydowskiego kapitału, który chce mieć narzędzie do wpływu na wewnętrzny sytuację w Polsce. Właścicielem stacji jest David Zaslav, człowiek o „polskich korzeniach”, najlepiej zarabiający szef firmy (CEO) w Ameryce i aktywny, „przemysłowy Holocaust” (szef Fundacji Pamięci o Shoah).

Trudno nam pojąć, dlaczego rząd polski, będący strategicznym sojusznikiem USA, jest tak intensywnie zwalczany przez „amerykański” koncert TVN. Odpowiedź może być jedna – widoczne interesy lobbys żydowskiego w Ameryce nie pokrywają się z interesami państwa amerykańskiego, a wpływ administracji kraju na to lobbys jest ograniczony. Może interesy pewnych grup górą nad interesami aktualnej administracji USA? Genera stacji TVN sięga lat osiemdziesiątych, gdy Jerzy Urban przedstawił gen. Kiszczakowi plan, by stworzyć służbę propagandową pod egidą MSW i zaproponował najlepszych fachowców, zresztą już współpracujących z komunistycznymi służbami – dziennikarza Krasnowa Walera (TW „Mewa”) i polonijonier biznesmena Jana Węcherta (TW „Konarski”). Pomyślnie Jerzego Urbana doczekał się realizacji dopiero w „wolnej Polsce”, przy wydajnej pomocy czynników zewnętrznych. Mariusz Walter: „Gdyby nie pan Ronald Lauder i jego determinacja, mam poważne wątpliwości, czy TVN zaistniałby tak szybko i silnie” (Lauder jest prezydentem Światowego Kongresu Żydów). Tak

więc współpraca etnicznego profilowanych komunistów z podobnymi kapitalistami potrafi tworzyć wielkie dzieła – w 2017 roku wartość TVN wyniosła niemal 15 miliardów dolarów (za tyle kupił stację David Zaslav). Tylko w tej grupie etnicznej ludzie o krótkocowym odmiennym poglądach politycznych potrafili ze sobą harmonijnie współpracować, a nawet tworzyć udane małżeństwa. Takim jest małżeństwo prawniczkę konserwatywy Roberta Kagana z lewicowo-liberalną Victorią Nuland. To ona, będąc szefową Biura ds. Europy i Eurazji w amerykańskim Departamencie Stanu, spotkała się podczas wizyty w Warszawie z przywódcą Nowoczesnej Ryszardem Petru. Po tej wizycie politycy oznajmili, że „będzie następnym premierem tego kraju”. Jednak ludzie, którzy zainwestowali w ten przywódcę, stracili pieniądze – aby zarobić, powinni raczej inwestować w TVN.

Ameriki nie można pokonać militarnie, jednak – jak wykazała wojna wietnamska (która została przeprana w Waszyngtonie) – można ją sparaliżować od wewnątrz. Wiedzą o tym jej wrogowie. Obecne rasowe zamieszki oglądane w telewizji czy na YT robią wrażenie, że to kraj chylący się do upadku. Ale trzeba sobie uświadomić, że problem dotyczy tylko miast i stanów rządzących przez lewicowych burmistrzów czy gubernatorów. To nie jest cała Ameryka! Kraju nie niewątpliwie problemy wewnętrzne, ale też na ogromną siłę naprawczą, zdolność do regeneracji i wielkie zasoby. Ci, którzy mówią o USA jako o „mocarstwie schodzącym”, są w błędzie lub działają w złą wół. Jednak jeśli któryś rykownik z prezydentów – Duda czy Trump – nie zdobędzie reelekcji, nasze szanse na podmiotowość gwałtownie się zmniejszą.

Przedstawiony zestaw doradców Rafała Trzaskowskiego nie pozostawia najmniejszych wątpliwości. Płk Pytel to były szef Służby Kontrywydu Wojskowego – jednostki powołanej przez A. Macierewicza i przejętej po wygranych przez PO wyborach. Pułkownik, jako powołany człowiek, nie uznał za stosowne poinformować premiera Tuska (kompletnego figuranta – medialnej wydumki) o zawarciu umowy o „współpracy” z poswoicką służbą PSB, za co go teraz niepokoją prokuratorzy. Dzięki tej umowie nasze wojskowe służby używały rosyjskich serwerów, gen. Patruszew wyzwał Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, a w pomieszczeniach SKW pisano interpelacje poselskie dla Sejmiku Białej.

Geostateg A. Dugin, doradca prezydenta Putina i tworca koncepcji „Rusozaj” (wspólnego europejskiego domu od Lizbony po Władywostok), w rozmowie z polskim dziennikarzem powiedział otwartym tekstem: „Polska nie jest nam potrzebna. Polacy mogą tylko przyczynić się do narodów słowiańskich”. Przylączyli już byliśmy przez 200 lat.

My – pokolenie Solidarności – stopniowo kończymy swą propaństwową działalność. Niekiedy z nas odezł się z ziemskiej służby. Osiągnięliśmy bardzo wiele, ale znacznie mniej, niż zakładaliśmy. Widocznie to i teraz, więcej osiągnąć się nie dało. Myślimy, że ci, których jedyną legitymacją władzy były działania pułkownika Arona Palkina, który kierował szafszafowaniem wyborów 1947 roku, będą mieli więcej taktu, że usuną się w cień, by spokojnie konsumować efekty swoich przywilejów. Ale ich następcy chcą wciąż wpływać na losy kraju i nie zamierzają się dzielić korzyściami. A może ktoś ciągle wymaga od nich służby?

Następcy (jeśli taki się znajdą) muszą nie tylko nie stracić tego, co jest, utrzymać gwarantujący nam bezpieczeństwo sojuszu z USA, ale także starać się o uzyskanie pełnej kontroli nad państwem, by nieformalne grupy czy mniejszości nie miały tak wielkiego wpływu na ważne obszary naszej państwowości.

## List z wakacji

ALEKSANDRA TABACZYŃSKA



„Dziś wypadł dzień pisania listów i siostra Hosanna zachęcała, że jak ktoś chce, to ona może mu sprawdzić. Nie było chętnych, więc siostra powiedziała, że naga prawda o naszej ortografii wyjdzie na dobre nam, naszym rodzicom, a nawet w dalszej perspektywie całemu społeczeństwu.

Hosanny – strasznie śmiesznie to wygląda – i wyszła na plażę. Ksiądz Marek zauważył, że plaża jest zupełnie pusta, a nie jest prywatna ani ogrodzona. Po prostu jak tylko przychodzimy, to wszyscy zaraz się wynoszą. Po plaży obiad. Wcinam wszystko, choć niczego nie lubię, i nawet mi smakuje. Po obiedzie najgorzej, czyli obowiązkowy odpoczynek, jak w jakimś przedszkolu.

Z odpoczynku siostra zwołała tylko księdza Marka, który ma odnawiać w tym czasie brewiarz, a my albo piszemy te listy i wtedy jest śmiesznie jak nie wiem co, albo siostra Hosanna

opowiada nam niesamowite historie, wszystkie podobno ze Starego Testamentu. Czemu do tej pory nie dałaś mi tej książki do czytania, przecież mamy Biblię w domu? Jak tylko wrócę, to zaraz sobie poczytam.

Dziś była kiepska pogoda, więc na zbiorce w kąpielówkach siostra Hosanna powiedziała, żeśmy zamiast na plażę, poszli na ryby. Wyrzuciła chłopakom wędkę, a księdzu Markowi całe pudełko robaków, które sama nakopala. Powiedziała, że mamy się pospieszyć z tym połowem, bo dziś przewidziano na obiad ryby, więc żeby nie marudzić, tylko szybko nalowić i przynieść je do smażenia. Prawie pędem pobiegliśmy na przystan i ksiądz Marek, Neptun, Lok i Welon wszystkim nabiali na haczyk robaki. Jednak nie nie złowiliśmy, bo Kefir cały czas beczał, że nie chce łowić, że nie cierpi żadnej obrzydliwości i nie je ryby, która chociażby spojrzała na robaka, i że przyniesie zwolnienie od rodziców na to łowienie. W tym samym czasie Piekcyk, ten, co zawsze coś zbiori, wiał na takie wysokie drzewo, bo zobaczył gniazdo i chciał zabrać dla siostry jajko, lizus jednak. Oczywiście nie wiedział, jak zejść, bo po drodze złał gałąź.

Ksiądz Marek szybko poleciał z Welonem po drabinę do najbliższego gospodarstwa, a Neptun i Lok nas pilnowali. Nagle przyjechał samochód z lodami. Wszyscy pobiegliśmy tam i nawet Piekcyk nie czekał już na drabinę, tylko szybko zszedł na lodę. Węć Neptun i Lok poszli oddać drabinę, a Ksiądz powiedział, że najlepiej będzie po prostu le ryby na obiad kupić od rybaka. Okazało się jednak, że ktoś wykupił dziś rano wszystkie ryby i musimy wrócić do obozu bez połowa, chociaż straciłmy całą przynętę.

Wyszło na to, że Lok znalazł jedną zdechłą rybę, którą oddaliśmy siostrze Hosannie na obiad plus jako Piekcyka na panierkę. Ksiądz Marek stracił wszystkie robaki, bo o nich zapomniał, wędkę miał splątane żyłki i haczyki, więc czuliśmy się jak prawdziwe baranki, wółki i osiołki. I to wprawdzie siostra Hosanna, która śmiała się do łez. Na szczęście ryb przybywa podczas smażenia, tak mówi siostra, i starczyło dla wszystkich.

Kocham Cię z Bogiem,  
Nieustraszone Szerszeń Polnoy

Opowiadanie pochodzi z książki Aleksandry Tabaczyńskiej pt. *Armia księdza Marka*. Można ją nabyć przez internet: [www.armiaksiedza-marka.pl](http://www.armiaksiedza-marka.pl) lub [www.facebook.com/Armia-Ksiedza-Marka](https://www.facebook.com/Armia-Ksiedza-Marka). Kontakt z autorką: [ratola@wp.pl](mailto:ratola@wp.pl)

## O antyklerykalizmie (wersja soft)

HENRYK KRZYŻANOWSKI

Napisałem tę bajkę dla moich studentów lat temu kilkanaście, stwierdziwszy ze zdumieniem, jak wielu z nich żywi się irracjonalnym antyklerykalizmem. Było to jeszcze przed wystąpieniem posła Palikota & consortes, kiedy wydawało się, że antyklerykalizm jest (tak jak zawsze był) częścią naszej kultury, niezbyt istotną, ale rodzimą. Dziś coraz wyraźniej dostrzegamy, że stał się on gromadnym orężem w globalnej wojnie kultur mającej zmniejszyć naszą cywilizację. Zatem moral bajki jest zdecydowanie zbyt optymistyczny. Ale tak wtedy myślałem.

### BAJKA O ANTYKLERYKALNYM JASIU

Żył raz Jasi, co kraju chłubą  
Przez swą bystrość i energię  
Byłby, ale jego zguba,  
Ze na księży miał alergię.  
Sutannę, idąc ulicą,  
Gdy widział przez oknażnienie,  
Zaraz go palito lico  
I szło w górę mu ciśnienie.

Zakomika raz w Dopiewie  
W czarnym zobaczył habicie.  
Z bryką ładował na drzewie –  
Prawie byłby stracił życie.  
Kiedys z panną, napalony,  
Już w parterze był, niecnota...  
Wiem z parafii słyszy dzwony –  
Wnet odeszła go ochota.  
Innym razem w barze „Strzechu”  
Na stol wjeżdża giec cięcia!  
Aż na sałę wchodzi kłesa –  
Jas nie przełknął ani łęsa.

Jak to żyć z taką fikcją?  
Czy to obłąd się zaczyna?  
Czy jest skotczy operacja?  
Niech ratuje medycyna!  
Do lekarza na Szpitalną  
Pędzi: „Ratuj, mnie doktorze!”  
Przez mój fobię kłerykalną  
Wnet w moją się pokoię.”

Lekarz był stuknięty nieco,  
Lecz pacjentów miał bez liku,  
Bowień (szukał ich ze świecą)  
Miał praktykę w psychiatryku.  
Jasia bada, potem szybko  
Zerka na z rentgena fotę,  
Wreszcie z szafki z białą szybką  
Bierze z długią rączką młotek.

„Przez dsi osiem, miły panie,  
Rankiem, kiedy ciszę nocną  
Kotyczysz, jieszcie przed śniadaniem

Wół się młotkiem w głowę moco.  
Później not go z sobą zawze,  
By, gdy wróć fobie owe,  
Nawet w kinie czy teatrze  
Walc nim się mocno w głowę.  
Niezwadkowy jest to sposób:  
Czy w Poznaniu, czy Sztokholmie,  
Tak zrobiło wiele osób,  
Tak od fobii się uwolnie.”

Jas opłatę wniósł sowitą,  
Młotek schował do kieszeni  
I wyszedł – dumając, czy to  
Życie całkiem mu odmieni.  
Trzymając za niego kiciu,  
Żeby przez kolejne lata  
Mocno trzymał się nauki  
W łeb walił siebie – nie prałata!

Ze to bajka, na weselo  
Moral niech jej sens dopowie:

Źródłem fobii nie świat wokoło, FOBIE LĘGNA SIĘ W TWÓJ GŁOWIE!